Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. [illegible]

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 188. Lwów, środa 19. lipca 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Izba posłów.

(2. posiedzenie z dnia 19. lipca).

Protesty wyborcze.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów odczytano protesty, wniesione przeciw wyborom posłów ze wszystkich krajów.

W dniach między 11 a 19 lipca wpłynęły do kancelaryi Izby poselskiej protesty wyborcze przeciw następującym posłom z Galicyi: Stapiński (14), Lasocki (7), Starowieyski (6), Bis (5), Ruebenbauer (4), Kozłowski (3), Osuchowski, Götz, Loewenstein, (?) Stesłowicz, Kolischer, Kędzior, Lieberman, Haller, Rusin, Angerman, Wróbel, Zarański, Daszyński, Marek, Abrahamowicz, Jachowicz, Lubomirski, Śmiłowski, Rychlik, Głąbiński, Gall, Kleski, Wityk, ze Śląska: Michejda (2).

Wiedeń (TBK.). Wszystkie wniesione protesty dołączono do aktów wyborczych i przekazano komisyi legitymacyjnej.

Izba przystąpiła do wylosowania 9 oddziałów.

Zastrzeżenia.

Po wylosowaniu oddziałów zarządził prezydent Fuchs odczytanie prawnopaństwowych zastrzeżeń Czechów, Chorwatów, Serbów, dalej oświadczenie posłów ukraińskich (K. Lewickiego i tow.) co do prawno-państwowego stanowiska narodu ukraińskiego w Galicyi i na Bukowinie, wreszcie zastrzeżenia posłów rusofilskich Markowa i Kuryłowicza.

Podczas czytania tego zastrzeżenia dały się słyszeć kilkakrotnie różne ożywione okrzyki, już przy napisie „zastrzeżenie rosyjsko-narodowych posłów“ odezwały się liczne głosy i okrzyki: „Nie ma tu wogóle Rosyan“.

P. Forstner woła: Idźcie do Rosyi. (Wrzawa). Gdy czytano ustęp o rosyjskim języku wykładowy, Ukraińcy gwałtownie protestowali.

Poseł Staruch wołał: to nie jest język rosyjski, to kłamstwo, to język ruski. (Ponowna wrzawa).

Następnie posiedzenie zamknięto.

Najbliższe posiedzenie w piątek o godz. 12 w południe.

Pierwsze intermezzo.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przy końcu, względnie już po zamknięciu dzisiejszego posiedzenia Izby przyszło do burzliwego zajścia.

Mianowicie pp. Kuryłowicz i Markow wnieśli zastrzeżenie prawnopaństwowe. Spostrzegł to p. Wassilko i zwrócił na to uwagę swego klubu.

P. Staruch woła: Zdrajcy!

P. Choc: Co to? Tyle głosów ruskich przecież p. Kuryłowicz dostał!

P. Staruch: Przyjemnie by wam było dostać tyle głosów.

P. Choc: Przestań pan, i tak protokół zamknięty i już się pan do niego nie dostaniesz, bo posiedzenie skończone.

Burza na ławach ruskich i czeskich nacyonalistów trwała kilka minut.

O nieniemiecki protokół.

Wiedeń. (Tel. wł.) Czescy socyaliści interweniować będą dziś u br. Gautscha, by także nieniemieckie mowy były protokołowane.

Pani Borowska a Breiter.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś zjawiła się w kuloarach parlamentarnych p. Borowska celem szukania protekcyi w staraniach o dopuszczenie do ostatnich egzaminów na wszechnicy krakowskiej. Opiekuna znalazła p. Borowska w osobie p. Breitera, z którym konferowała czas dłuższy.

Z klubu polskich socyalistów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Socyalistę czeskiego (centralistę) p. Cingra ze Śląska, przyjęto jako hospitanta do klubu polskich socyalistów.

Wiceprezydent chrześć.-społ.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu związek chrześć.-społ. ustanowił kandydaturę na wiceprezydenta Izby, polecając na to stanowisko p. Juckla.

Proponowano na to stanowisko p. Bachlego, który jednak nie przyjął tej propozycyi.

Czesi a sprawa bankowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Czeski klub odbędzie dziś posiedzenie merytoryczne w sprawie przedłożenia bankowego.

Czesi zażądają od rządu, by w skład rady jeneralnej Banku powołano jednego Czecha. Jest to żądanie powtarzane od szeregu lat. Z niemieckiej strony opierają się temu.

Izba Panów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsze posiedzenie Izby panów rozpoczęto się o godz. 1 m. 13.

Hr. Zdzisław Tarnowski wniósł interpelacyę w sprawie opieki nad wychodźcami.

Na wniosek prez. ks. Windisch-Graetza uchwalono poruczyć prezydyum złożenie enuncyacyi lojalności u stóp tronu w odpowiedzi na wczorajszą mowę tronową.

Wiedeń. (TBK.). Po dokonaniu wyboru szeregu komisyi posiedzenie zamknięto.

Po mowie tronowej.

Budapeszt. (Tel. wł.). Pisma węgierskie zajmują się żywo mową tronową. Szczególnie baczną uwagę zwracają na ustęp traktujący o reformie regulaminu obrad, dopatrując się w tem aluzyi do stosunków w Sejmie węgierskim.

„Magyar Nemzet“ powiada, że także na Węgrzech byłaby na czasie reforma regulaminu Izby i wskazuje na to, że pod tym względem są w Austryi i na Węgrzech analogiczne stosunki.

Praga. (Tel. wł.). Pisma czeskie omawiając mowę tronową, zajmują wobec niej wcale sympatyczne stanowisko. Ustęp o ugodzie czesko-niemieckiej przyjęto z zadowoleniem.

„Narodni Listy“ podnoszą tylko fakt, że brak jest w mowie tronowej wzmianki o uniwersytecie czeskim, podczas kiedy jest mowa o załatwieniu sprawy włoskiego fakultetu.

O zajścia drohobyckie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie zajść drohobyckich, o ile teraz wiadomo, zostanie wniesionych sześć wniosków nagłych, a mianowicie 1. Koła polskiego (podpisani Biliński, German, Gross i tow.), 2. polskich socyalistów (Daszyński), 3. Wityka (rus. soc.), 4. syonisty Strauchera, 3. ukraińców (Oleśnicki) i 6. Breitera.

Pięć wniosków jest wzorowanych na wniosku Koła polskiego. Posłowie Wityk i Breiter żądają ponadto, by Izba wydelegowała na miejsce komisyę parlamentarną z 36 członków, któraby po dokładnem śledztwie na miejscu w Drohobyczu zdała sprawę Izbie w ciągu trzech miesięcy.

Zdaje się, że więcej wniosków w tej sprawie nie będzie.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Koło polskie zgromadzi się na posiedzenie jutro (we czwartek), o g. 5 po południu. Następne posiedzenie Koła odbędzie się w piątek o tejsamej porze. Na porządku dziennym dyskusya polityczna, oraz nominacya sekretarza Koła z poza Koła.

Wiedeń. (Tel. wł.). Poseł Lasocki wniesie w Izbie wniosek w sprawie zmiany ustawy o zarazach bydlęcych.

Polska demokracya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Grupa polskiej demokracyi Koła polskiego odbędzie jutro, o godz. 11·30 rano zebranie.

O nazwę „banków“.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak wiadomo, ministerstwo handlu wzbroniło towarzystwom zaliczkowym, które mają firmę banków, używać tej firmy. Aby interweniować za zniesieniem tego zarządzenia, jawiła się w parlamencie deputacya, złożona z pp. Witołda Lewickiego (Bank zaliczkowy), Feldsteina (Bank kupiecki), Michejdy (Gal. Bank ziemski w Łańcucie), Witkowskiego (Bank melioracyjny) i Horoszkiewicza (Bank mieszczański w Stanisławowie). Deputacya przedstawiła sprawę prezesowi Koła, dr. Bilińskiemu, oraz kilku posłom m. i. pp. Germanowi i Leowi, prosząc ich o interwencyę w tej sprawie.

Z Węgier.

Prezydent „bez terminu“.

Budapeszt. (Tel. wł.). W kołach politycznych krąży pogłoska, jakoby hr. Kuehn miał wyrazić się w kołach swych przyjaciół, że jest prezydentem „bez terminu“, nie obawia się więc obstrukcyi, może czekać i to nawet długo, bo aż do stycznia 1913 roku.

Katastrofa na budowie.

Budapeszt. (TBK.). Na budowie przy ul. Angol, wypadła robotnikom na II. piętrze z rąk trawersa żelazna i przebiła sufit I. piętra. 1 robotnik zginął, 6 odniosło ciężkie rany.

Sprawy zagraniczne.

W Albanii gorzej.

Przygotowania wojenne.

Paryż. (Tel. wł.) „Siècle“ donosi, że możliwość wojny między Czarnogórą a Turcyą jest coraz większa.

Misya arcybiskupa z Salonik nie udała się. W Turcyi czynią gorączkowe przygotowania do wojny. Minister wojny ma przedłożyć spis wszystkich niemuzułmanów niżej 45 lat wieku.

Kto chce, niech wierzy.

Cetynia. (TBK.) Nota urzędowa ponownie zaprzecza pogłosce, jakoby rząd czarnogórski czynił trudności Malissorom, chcącym wrócić do Albanii. Jako państwo humanitarne, Czarnogóra nie może zmuszać Malissorów do powrotu, ponieważ nie może im dać gwarancyi, których żądają.

—

Zmiana konstytucyi bułgarskiej.

Tirnowa. (TBK.). Narodowe zgromadzenie przyjęło rozdziały X—XIII ustawy **o zmianie** konstytucyi.

Artykuł 127 uchwalono ze zmianą, zaproponowaną przez komisyę w porozumieniu z rządem; według tego artykułu parlament odbywać będzie w roku jedną tylko sesyę od 1 października do 15 marca, z przerwą od 15 grudnia do 15 lutego.

Sępy nad Marokko.

O publikacyę traktatów.

Londyn. (TBK.). W Izbie wyższej lord Courtenay żądał ogłoszenia traktatów lub wyciągów z traktatów angielsko-francuskich w sprawie Marokka.

Lord Morley oświadczył, że to niemożliwe, gdyż w obecnej chwili uważałby ogłoszenie za szkodliwe.

Aresztowanie francuskiego konsula.

Madryt. (TBK.) Koła półurzędowe donoszą, że ministerstwo spraw zagranicznych telegraficznie zażądało sprawozdania o zajściu z konsulem Boisset.

—

Knowania eksszacha.

Teheran. (TBK.) (B. Reutera). Były szach Mohamed Ali wylądował koło Komesztepe nad morzem Kaspijskiem niedaleko Asterabad. Mohamed Ali pozostawał w stosunkach ze szczepem Turkmenów. Rząd perski otrzymał wiadomość, że były szach w ostatnim czasie rozwijał gorliwą działalność celem umożliwienia swego powrotu. Były szach wysadził na ląd w Baku wielkie zapasy amunicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) W perskiem poselstwie oświadczają, że Persya będzie wkrótce widownią krwawych walk. Były szach wszystko uczyni, byle wrócić do władzy, rząd zaś z regentem i 13 letnim szachem chce znów się przy niej za wszelką cenę utrzymać.

Balfour na kuracyi.

Londyn. (TBK.) „Daily Telegr.“ donosi, że Balfour, którego zdrowie w ostatnim czasie szwankowało, z początkiem sierpnia pojedzie do Gastein.

Z zaboru rosyjskiego.

Na śmierć.

Warszawa. (Tel. pryw.) **Wojskowy sąd okręgowy skazał na śmierć przez powieszenie Rocha Radzikowskiego i Stanisława Kwiatkowskiego (obaj liczą po 20 lat), za zabójstwo rewirowego Millera.**

Represye.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Rjecz“ donosi, że rewizye w konsystorzu dyecezyi wileńskiej **wywołało zbyt częste, zdaniem władz, przechodzenie prawosławnych na katolicyzm**; zarządzono usunięcie kilku księży.

O generał-gubernatorstwo Wilna.

Wilno. (Tel. pryw.) Jak wiadomo rada ministrów postanowiła znieść generał-gubernatorstwo wileńskie, a funkcye jego rozdzielić między gubernatorów. Termin zniesienia generał-gubernatorstwa upłynął onegdaj, lecz likwidacya czynności nie nastąpiła i nie nastąpi do czasu uchwalenia projektu przez Dumę i Radę państwa.

Rosya zdobywa powietrze.

Petersburg. (Tel. pryw.). Ministerstwo wojny organizuje we wrześniu konkurs lotniczy. Obowiązkowe będzie wykonanie kilku wzlotów nad lotniskiem i lot okrężny na dystans 180 wiorst. Nagrody wynosić będą 13.000 i 9.000 rubli.

Wyścigi automobilowe.

Petersburg. (Tel. pryw.). O godzinie 11. przed południem z Pola Marsowego wyruszyły towarowe ładowne samochody, uczestniczące w wyścigu międzynarodowym dla samochodów, obciążonych ładunkiem, na przestrzeni Petersburg-Moskwa-Petersburg. Wyścig urządzono staraniem ministerstwa wojny. Bierze w nim udział 16 samochodów.

Z kraju.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Kraków. (TBK.) Dziś w dalszym ciągu obradują fachowe sekcye Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi okulistycznej przewodniczący Mars podniósł potrzebę poczynienia zabiegów, ażeby na zbierającym się lekarskim zjeździe w Berlinie przyznano Polakom pod względem narodowym takie same prawa, jakie mieli w Petersburgu.

Sekcya zdrowotności publicznej, zajmująca się urządzeniami sanitarnemi w miastach, obradowała dziś nad urządzeniem zjazdów hygieny w Krakowie i Lwowie i wybrała osobny komitet w tym celu.

Rada szkolna krajowa delegowała na Zjazd p. Tomasza Sołtysika, radcę szkolnego, dyrektora 3 gimn. w Krakowie.

Aresztowanie galicyjskich gimnazyalistów w Rosyi.

Kraków. (Tel. wł.). Do „Ilustr. Kuryera“ donoszą z Wadowic:

Z początkiem lipca dwaj uczniowie VIII. klasy wadowickiego gimnazyum, Wład. Gergowich i Adam Nowak, wybrali się na wycieczkę krajoznawczą do Ojcowa w Królestwie.

Tuż po przybyciu do Ojcowa uwięziono ich pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austryi i odstawiono pod eskortą do Olkusza.

Podobno znaleziono przy nich jakieś szkicowniki i mapy.

Przywrócenie ruchu.

Stanisławów. (TBK.) Z dniem dzisiejszym przywrócono ruch towarowy między stacyami Jagielnicą i Tłustem szlaku Czortków-Zaleszczyki.

Różne.

Samobójstwo anarchisty.

Abazya. (Tel. wł.). **Z pobliskiej Lowrany donoszą o sensacyjnem samobójstwie, popełnionem przez rzekomego studenta uniwersytetu wiedeńskiego, Teodora Markiewicza. Markiewicz udał się w nieuczęszczane miejsce na brzeg morza wraz ze swą przyjaciółką i związawszy się z nią liną, chciał się rzucić na dno morza. — W ostatniej chwili widocznie się rozmyślił i strzelił do siebie z rewolweru, kładąc się trupem na miejscu.**

Przesłuchana przez policyę towarzyszka samobójcy zeznała, że Markiewicz jest anarchistą i zabił się dlatego, ponieważ brakło mu odwagi do wypełnienia pewnego ważnego rozkazu partyi, do którego został wylosowany.

Sport na prowincyi.

× **Sport w Przemyślu.** Przed dwoma jeszcze laty słowo „sport“ wymawiano u nas w Przemyślu bez zrozumienia — przed rokiem nie mieliśmy w Przemyślu ani jednego klubu sportowego — ani jednego Towarzystwa, któreby zajęło się sprawą fizycznego wychowania naszej młodzieży.

Dziś sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej: boisko Sokoła roi się od ćwiczącej tam młodzieży; błonia, choć oddalone od miasta o kilka kilometrów, są również licznie odwiedzane.

Wśród ogółu klubów i towarzystw sportowych pierwsze miejsce słusznie należy przypisać Oddziałowi sportowemu Sokoła przemyskiego. Oddział ten powstał z dawnych klubów sportowych „San“, „Termopile“, „Pogoń“, a obecnie już w oddziele ukonstytuowała się drużyna starszych „Legion“. Oddział ten urządził w bieżącym sezonie bardzo interesujące zawody saneczkowe, kilka pięknych matchów fotbal. z lwow. „Pogonią“ i ze stanisławowską „Rewerą“, należały do najpiękniejszych. Nadto rozwija się pięknie dział wioślarski, a obecnie organizują się dwie wycieczki górskie w Tatry i na Czarnohorę. Z polskich towarzystw drugie miejsce po „Sanie“ zajmuje klub sportowy „Olympia“. Ten klub rozwinąłby się również pięknie, jak Oddział sportowy Sokoła, gdyby miał lepszych nieco kierowników. Dobry przykład daje w tym względzie Ż. K. S. Jutrzenka, która rozwija się już pomyślniej od „Olympii“, mimo to, iż powstała od tej ostatniej o wiele później. Istnieje jeszcze ruski klub sportowy „Sanowa Czajka“, mający może do niedawna najlepsze dane do rozwoju z powodu solidarności członków. Powinny to sobie wziąć polskie Towarzystwa sportowe do serca, że w myśl zasady: „w jedności siła“, połączyć się, zlać się w jedno Towarzystwo — najlepiej pod protektoratem „Sokoła“, tembardziej, że widzą, iż najpoważniejsze kluby sportowe w Przemyślu już to dawno zrobiły i na tem połączeniu się ze „Sokołem“ wyszły bardzo dobrze.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Gospodarcze wywody zawarte w mowie tronowej wpłynęły na giełdę dość pomyślnie, interes był jednakże zupełnie cichy. Węg. akcye kredytowe przejściowo zyskały 10 koron, ale w ciągu giełdy nadwyżkę tę straciły.

Akcye „Länderbanku“ wskutek wiadomości o lepszych szansach monopolu zapałkowego były wyższe.

„Bodencredit“ i akcye cukrowe zyskały na skutek pomyślnych wiadomości o transakcyach z fabryką Summera, „Lombardy“ poszły w górę z powodu berlińskich zakupień.

„Koleje państw.“ i wschodnie były silne.

W południe osłabła tendencya na wiadomość o zaostrzeniu się położenia w Albanii i w Marokko.

O dowóz mięsa argentyńskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Sprawa zakazu dalszego dowozu mięsa argentyńskiego do Austro-Węgier dała wiedeńskiej Radzie gminnej powód do ostrej rezolucyi. Gmina protestuje przeciw temu zakazowi i wzywa rząd, aby rychło i pomyślnie załatwił podanie gminy o pozwolenie na dowóz mięsa argentyńskiego na czas od maja do końca grudnia 1911.

Gmina zwróciła się też do posłów chrześć.

społecznych z wezwaniem, aby w tej sprawie zajęli ostre stanowisko.

Równolegią z tą akcyą gminy, jest akcya podjęta przez Izbę handlowo-przemysłową, która żąda od ministerstwa rolnictwa zniesienia krzywdzącego ludność zakazu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś zjawiła się u br. Gautscha deputacya kilku posłów niemieckich i włoskich z protestem przeciw zakazowi wwozu mięsa argentyńskiego.

Prezydent oświadczył, że jest zwolennikiem taniego mięsa, obecna jednak sytuacya nie dozwoliła na dalszy jego import.

Zezwolenie takie zależy od rokowań z Węgrami, które obecnie zajęte są czem innem, wobec czego też rokowania odnośne doznały zwłoki. Rząd austryacki koncesye w sprawie dowozu chce rozszerzyć, potrwa to jednak czas dłuższy.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 19. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl płacono 53 50 (dziś w górę).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. lipca 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 658·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 834·50. Akcye Anglobanku 325·25, Akcye Unionbanku 628·— Akcye Landerbanku 536·25, Akcye Bankvereinu 548·75, Akcye Bodencredit 1315·00 Akcye galic. Banku hip. 692·—, Akcye kolei państwowych 746·—, Akcye kolei południowej 123·25, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5092·— Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 819·—, Akcye Rima Muranyi 693·—, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2747—, Akc. Fabryki broni 760·—, Akcye tureckie tytoniowe 329·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 810·— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·25, Austr. Renta koron. 92·15, Węg. Renta koronowa 91·10, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 92·—, 4% Listy Banku hipot. 93·05, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 93·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —.— 4% Obligacye propinac. 98·05, 4% Galic. pożyczka kraj., z 1893 r. 93·65, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·90, Losy tureckie 249·50, Marki 117·43, Ruble 254·—, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·90, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) —·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 92·45 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 652·—

Usposobienie przy spokojnych obrotach kursa z początku lepsze, później osłabienie. Poszczególnie papiery przemysłowe i kolei wschodnia (oryent) wyżej.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 18. lipca 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—

Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
„ 31. lipca	354—355.
„ 31. sierpnia	356—358.
Waluta sierpień-wrzesień-paźdz.	359—362.
wrzesień-paźdz.-listopad	363—366.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	368—378.

Tendencya: Z powodu braku jakichkolwiek transakcyi, ceny podane pozostająbez zmiany. Usposobienie targu wyczekujące.

Prognoza na jutro. Gal. wschod. Czasami pochmurno, ciepło, nie ma opadów, zachodni mierny wiatr.

Gal. zach. Zmiennie, pochmurno, burze, nieco cieplej, południowo-zachodni ożywiony wiatr.

Ze świata.

○ **Zjazd niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej** odbędzie się tego roku w Jenie i będzie trwał od 10 — 17 września. Porządek dzienny obejmuje sprawozdania, ustawę o ubezpieczeniu (ref. Molkenbuhr) i wybory do parlamentu (ref. Bebel). Poza tem odbędzie się 8 i 9 września konferencya kobieca, gdzie mają referować o wyborach do parlamentu p. Klara Zetkinowa, a o polityce gminnej Klara Weyl.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

BRUNON KOSTECKI.

8)

SZAROTKI.

Z KOSZAR ALGIERYJSKICH POWIASTKA, CO BYŁA.

(Ciąg dalszy.)

Człowiek, który w ten sposób postąpił wobec najwpływowszych w prowincyi kobiet, nie mógł być oczywiście słodkim dla buntowników. Tylko obecność sztabu miarkowała jego wyrażenia i nie pozwalała przeklinać, w czem celował stary afrykański zabijaka. Nie mogąc dłużej hamować swego gniewu, zawołał kapitana i temu polecił dalszą komendę.

Żołnierze już bez protestu, w zupełnym milczeniu, poszli po specyalnie przygotowane tornistry i wrócili na dawne miejsce przy kozłach. Junot ciekawie wpatrywał się kolejno w twarze poskromionych kolegów i nagle zatrząsł się cały z wściekłości i zdziwienia. Wśród *dix huitième* stał spokojnie olbrzymi Chardon i patrzył swym straszliwym, zamglonym wzrokiem wprost w oczy Junota, jakby szukając tam tych uczuć, które targnęły właśnie duszą północnego włóczęgi.

Kto wie, jak długo trwałby ów pojedynek spojrzeń, gdyby nie dalsze komendy. Trzy kompanie wyruszyły z koszar i skierowały się w kierunku dworca kolei żelaznej, gdzie już czekały specyalne pociągi i tłumy mieszkańców.

Kompania Junota miała wyjechać drugim i ostatnim pociągiem wraz z oficerami sztabu. Przed samym wyjazdem Junot zwrócił się do swego podporucznika z prośbą o informacyę, dlaczego Chardon przybył do batalionu, zamiast rozbijać kalendońskie skały. Podporucznik, maleńki anamita o skośnych oczkach i niezwykle sympatycznej twarzy, był znany ogólnie jako przyjaciel żołnierzy i nigdy niczego nie odmawiał żadnemu. Nawet pieniędzy, z czego tak skwapliwie korzystali legioniści, że aż pułkownik wdał się w tę sprawę i w specyalnym rozkazie najsurowiej zabronił żołnierzom pożyczać pieniędzy od maleńkiego oficerka, zresztą bardzo bogatego i wpływowego z powodu pokrewieństwa z jakimś książęcym rodem w Kochinchinie.

Oficer prawdopodobnie musiał coś wiedzieć o tak niezwykłym fakcie amnestyi znanego wszystkim rozbójnika i pijaka-Chardona.

I rzeczywiście Junot dowiedział się, że Chardon został uwolniony przez sąd w nagrodę za dawne zasługi i pokorę, jaką okazał, — ale przy wyjaśnieniach tych na ustach anamity błąkał się tajemniczy uśmiech, który w lot był zrozumiany przez Junota. Było publiczną tajemnicą w batalionie, że już oddawna jeden z wyższych oficerów pułku starał się wziąć Chardona za ordynansa, czemu przeszkadzało stanowisko ostatniego w muzyce. Oficer ten był stary i głupi, ale miał młodą żonę, która niesłychanie lubiła rosłych legionistów, a Chardon był największy w pułku. Prawdopodobnie za wpływem swej wielbicielki, zbój Anglik został uwolniony i przeniesiony z muzyki do *compagnie de guerre*.

— *Cherchez la femme!* — mruknął Junot w odpowiedzi na uśmiech podporucznika.

Oficer wydął wąziutkie wargi na znak oburzenia, ale skośne oczki mówiły co innego.

Rozległa się komenda *„a voitures“*. Junot nie śpieszył się jednak, aby zająć jak najwygodniejsze miejsce przy oknie, zapomniał nawet o wyjeździe. Właśnie w ostatniej chwili zobaczył wśród tłumu wrzeszczących *„vive la légion!“* Hiszpanów i Arabów — różową twarzyczkę Chair, która daremnie usiłowała przedostać się do pociągu przez kordon służbowych żołnierzy. Mała Hiszpanka była ubrana w mauretański strój kobiecy, jak często chodzą ubrane tamtejsze kobiety i to ją zdradzało przed wszystkimi. Długie i wązkie, jaskrawo zielone rękawy stanika wychodziły jakby z wycięć po obu stronach śnieżno-białej sukni, gładkiej i skromnej, jak szczelny fartuszek, ujęty w pasie złotym rzemieniem ze sprzączką w formie serca. Nizko na biodrach podwójną szeroką obręczą otaczał fałdy sukienki brążowy pas. Podobnego koloru był zgrabny, okrągły czepeczek i osłona tyłu głowy *„garde de nuque“*. Na czole złociła się złota przepaska z okrągłych wielkich cekinów.

Chair była śliczną w tym stroju i wiedziała, że lubi go bardzo jej nowy kochanek — Junot. Ale po peronie kręciły się wystrojone *„dames de France“*, z korporacyi tego imienia, które spełniały swój obowiązek wyekwipowania żołnierzy nadetatowo i rozdzielenia między nich wina, papierosów, biszkoptów i t. p. specyałów. Strój pięknej dziewczyny a więcej może jej cudna twarzyczka wywołała słuszne i święte oburzenie u cnotliwych wielbicielek Chardonów. Sierżant służbowy domyślił się tego i nie kazał wpuszczać Hiszpanki na peron, mimo jej próśb i łez. Junot wszakże nie należał do pokornych baranków i mimo ciężaru *équipement i armement*, skoczył jak jeleń ku żołnierzowi, broniącemu przejścia Chair, odtrącił go silnie i wciągnął Hiszpankę do środka.

— *A voiture! nom de Dieu!* — ryknął z wagonu podoficer.

— Do widzenia, kociaku mały, — szeptał prędko Junot, ściskając Chair i całując namiętnie jej usta, oczy, czoło.

— Mój, mój... — odpowiadała dziewczyna przez łzy, — tak niespodziewanie wyjeżdżasz... nic nie wiedziałam... dopiero przed chwilą powiedzieli mi, że twój batalion wychodzi. Zabiję cię, ci brudni berberzy, zabiją jeszcze, a może zachorujesz...

— *A voiture! quoi?* — ryknął po raz drugi sierżant Junota.

Chair z trwogą spojrzała w stronę wagonu...

(C. d. n.).

Pierwsze strzały.

Lwów, 19. lipca.

Donoszą z Wiednia, że na onegdajszem posiedzeniu Koła wszechpolacy urządzili pierwszą próbę podburzenia Koła przeciw obecnemu „systemowi administracyi“ w kraju naszym, czyniąc gwałty z powodu przeniesienia dwu urzędników: jednego skarbowego a drugiego technika, rzekomo za karę za ich wszechpolską przynależność i wszechpolską działalność podczas wyborów.

Poseł Buzek walił podobno pięścią w stół i zagroził jakimiś energicznymi środkami „we własnym zarządzie stronnictwa“, jeśli sprawiedliwości (wszechpolskiej) nie stanie się zadość.

Nie dziwi nikogo ten ostatni wyskok irytacyi. Wszak skoro wszechpolacy stworzyli naród w narodzie, a raczej siebie tylko uważają za naród, główny komitet zaś stronnictwa i jego prezydyum za jedyną prawowitą władzę przez naród (wszechpolski) wybraną, a tem samem daną od Boga — nie dziw, że w pewnych momentach ten rząd narodowy zapowiada uzurpatorom czynną interwencyę, działając w pełnem poczuciu swej jedynej pod słońcem prawowitości swej nadziemskiej władzy i swej nadludzkiej siły.

Ze strony grup, „zależnych od uzurpatorskiego rządu“ w Kole, było zaiste karygodną i bezgraniczną lekkomyślnością, że nie przelękły się tej groźby samorzutnych piorunów wszechpolskich i nie padły na kolana, błagając jedyny prawowity rząd o przebaczenie.

Ale żart na bok. Cóż się to stało? Przeniesiono dwu urzędników-wszechpolaków i wszechpolacy chcą wmówić we wszystkich, że stało się to dlatego, iż owi urzędnicy są wszechpolakami. Co więcej — wszechpolacy domagają się, by przeniesienia te, zarządzone może z poważnych względów, służbowych, cofnięto dlatego, ponieważ urzędnicy ci są wszechpolakami.

Gdzież konsekwencya? Pamiętamy bowiem doskonale, jakie gwałty czynili wszechpolacy w początkach akcyi wyborczej, twierdząc, że namiestnik w administracyę wnosi politykę krakowskiego stronnictwa konserwatywnego. Obecnie zaś — stawiając kwestyę w powyższy sposób — szturmują sami do wrót administracyi o wstęp dla polityki stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Gdzież konsekwencya?

W czasach, gdy w rękach stronnictwa wszechpolskiego spoczywał okruch władzy i wydatniejszy wpływ polityczny na terenie parlamentarnym, na setki było notorycznych zabiegów wszechpolskich o przenoszenie tych lub owych urzędników dlatego, że „nasi“ i że ich potrzeba dla pracy partyjnej na tym lub na owym posterunku — lub też naodwrót — dlatego, że „nie nasi“ i że z punktu widzenia partyjnego niewygodni są w danej miejscowości.

Wszak o ile nam wiadomo, ten sam „honorowy poseł“ miasta Sambora, który obecnie gwałtuje o cofnięcie zarządzonego przeniesienia swego zwolennika z Sambora do Czortkowa, swego czasu na tle politycznem nie bez skutku starał się o usunięcie ówczesnego starosty z Rudek oraz o przywrócenie bardzo wybitnego działacza wszechpolskiego, prokuratora, na dawniejszy posterunek — do Sambora.

Pamiętamy dobrze — bezskuteczne ale gorące — wszechpolskie starania z przed półtora roku, by naczelnikiem jednego z ważnych działów zarządu państwowego w kraju nie został ktoś, w czarnej księdze stronnictwa zapisany jako „niebłagonadiożny“.

Ot! Odwieczna historya o źdźble i trawie. Zawsze dwojaka miarka. A widok jej nieustanny tak już wszystkim sprzykrzył się i obrzydł, że wszelkie żałoby wszechpolskie, choćby nawet skojarzone z groźbami czynnej interwencyi a la Buzek, przestały wywoływać jakiekolwiek wrażenie.

Oczywiście największą szkodę z tego ponoszą sami winowajcy. Wszelako i z punktu widzenia ogólnych interesów narodu i kraju taki stan rzeczy nie jest obojętny. Może się bowiem przypadkowo zdarzyć, że wszechpolacy poczną trąbić na alarm w sprawie dla ogółu ważnej — i wtedy łatwo zdarzyć się może, że społeczeństwo, przez nich samych na ich wołanie znieczulone i przez nich samych słusznie przyzwyczajone do stałego podejrzywania ich o dwojaką miarkę, o niebotyczną przesadę i emfazę, nie dosłyszy głosu ostrzegającego przed prawdziwem niebezpieczeństwem.

Mimowoli przypomina się bajka o pastérzu, co tak długo straszył zmyślonymi wilkami, aż mu przestano wierzyć, poczem go wreszcie raz prawdziwe wilki zjadły. Mniejsza o pasterza w tym wypadku — ale naprawdę idzie o to, by wskutek jego wybryków i wskutek wywołanej nimi głuchoty na jego wołania, wilki nie zjadły także kiedyś powierzonego mu dobytku i nie dobrały się do zagród ludzkich.

— — — — — — — — — — — — —

Szanujemy w całej pełni niezawisłość polityczną urzędników. Jest ona jedną z podstaw nowoczesnego praworządnego państwa. I dlatego słusznie domaga się Koło od rządu — wobec żałoby wszechpolskiej — wyjaśnień o motywach dwu wspomnianych przeniesień. Parlament bowiem jest nietylko uprawniony, ale i obowiązany do jak najściślejszej kontroli administracyi, szczególnie na polu podstawowych swobód obywatelskich.

Wszelako wszechpolacy, jak zwykle, tak i teraz, usiłowali ferować wyrok bez dochodzenia. Wyimaginowawszy sobie zdawna nieustający „wszechpolski“ stan oblężenia w kraju, nie uznają w życiu publicznem sądów innych, prócz wojennych, a raczej prócz „lynchu“, czy też prócz sądów zakapturzonych św. Temy.

My zaś ze swej strony nie domagamy się wcale represaliów przeciw temu kierownikowi inspektoratu podatkowego, który, działając na rzecz wszechpolskiego kandydata, teroryzował swych podwładnych jakąś kontrolą, ostentacyjnie w tym celu urządzoną.

Nie domagamy się tych represaliów przeciw tym wszechpolskim sędziom, co wprowadzili tendencyę polityczną na salę rozpraw. Nie domagamy się ich od władzy duchownej przeciw tym niektórym duchownym — sympatykom narodowej demokracyi, co odważyli się bezpodstawnie podawać w podejrzenie katolicyzm i religijność kandydatów, należących do innego stronnictwa.

Nie domagamy się od władzy szkolnej represaliów przeciw tym wszechpolskim nauczycielom szkół średnich, co bez dostatecznej podstawy ukarali dwójkami dzieci, których ojcowie mieli nieszczęście należenia do innego obozu politycznego.

Nie domagamy się tych represaliów ze zrozumiałych dla każdego kulturalnego człowieka względów zasadniczych — choć możemy tem samem popaść w podejrzenie grubej naiwności, gdyż wygląda to tak, jakbyśmy liczyli

---

TADEUSZ DĄBROWSKI.

O społecznej belletrystyce.

W ostatnich kilkulatach otrzymaliśmy szereg powieści Bol. Prusa, Józefa Weyssenhofa, Wacława Berenta, Edwarda Paszkowskiego, Kazimierza Żdziechowskiego, Wł. St. Reymonta, H. Sienkiewicza, powieści omawiających pewne zagadnienia społeczne, przedstawiających życie polskie, zamknięte w danych ograniczonych obszarach, czy to na wsi, czy na kresach ukraińskich, czy wreszcie na Litwie. Widzieliśmy ludzi o psychologii odrębnej, w której można było dopatrywać się oddźwięków odległej przeszłości i poznawaliśmy warunki życia bieżącego, prądy nurtujące społeczeństwo, czynniki, które je urabiały. Był to objaw niezwykły. Po świeżej dobie liryzmu w powieści, analizy psychologicznej, górowania wszędzie na pierwszym planie jednostki — dobie, którą w żywej jeszcze mamy pamięci — zawróciliśmy nagle jakby o lat kilkanaście, przypomnieliśmy czasy, w których jedyną troską powieściopisarza było dobro powszechne, dobro Rzeczypospolitej, w których utrwalał rysy społeczeństwa, jakie mu się wydawały przedewszystkiem ważne dla zbiorowego życia. Powieść odzyskała jak gdyby nagle znowu świeżość, swobodę ruchu, umiejętność narracyjną, sztukę kompozycyi, którą — zdawało się — wobec panowania powszechnego uczucia, żywiołowości, na zawsze utraciła.

Cóż to się stało?

Jan Lorentowicz w świetnej książce o „Nowej Francyi literackiej“ opowiada dziwne wędrówki Mauryceg Barresa w poszukiwaniu jaźni. Usiłował on wyodrębnić się od społeczeństwa, wyzwolić od wszelkich wpływów postronnych, dociec treści utajonych w życiu codziennem, które się układają w nurt podziemny naszego życia osobniczego. W podróżach po Europie szukał analogii do swego życia duchowego; w dziejach miast sławnych widział dzieje utrwalania się i wzrostu własnej jaźni; rekonstruował jej przeszłość w muzeach, w galeryach sztuki. I nagle poczuł, że z całą tą przeszłością swej jaźni znajduje się zawieszony gdzieś w próżni, że brak mu korzeni, którymi by wrósł w żywą glebę życia. Wtedy odnalazł w sobie pamięć przodków, którzy istnienie jego poprzedzili, ziemi, która ich wychowała i którą oni użyźnili krwią swoją. W zjednoczeniu duchowem z przodkami i z ziemią ojczystą odnalazł Barres podstawy swego życia indywidualnego.

Podobną przemianę przeszedł u nas wyznawca Barresa Stanisław Brzozowski. Gorący zwolennik sztuki dla sztuki, podający za jedyne kryteryum w sztuce wartości, które w sobie jednostka zastaje, które sama wytwarza, zrywa wkrótce z tem państwem subjektywizmu, szuka rozwiązania zagadnienia pochodzenia wartości, usiłuje ustalić kryterya objektywne, odnajduje je w bezpostaciowej, niewyznaczonej bliżej pracy, aby wreszcie oprzeć się na poczuciu związku irracyonalnego, wiążącego jednostki z narodem we wspólnej walce o utrzymanie się na powierzchni życia wobec otaczającego nas żywiołu.

Jesteśmy na torach tradycyonalizmu, który był przystanią naszego romantyzmu, do którego zawinął po podróży życia Mickiewicz i Słowacki. Naród staje się wartością podstawową, dającą oparcie wszelkim innym wartościom. Jednostka maleje, ginie, wobec strumienia życia zbiorowego, którego jest jednem, przemijającem, kształtującem ogniwem. Kryteryum dla wartości osobniczych odnajduje się w wartościach, wytworzonych długowiekowem życiem narodu, jego rasą, jego środowiskiem, rodzajem walki o byt, instynktami. Zatracić siebie, aby się w tym prądzie powszechności odnaleść, oto jest ostoja życia jednostki.

Zdaje się, że obecnie powtarzamy ten proces. Niedawno minione lata „modernizmu“ „Młodej Polski“, czy jak tam zechcemy je nazwać, były dobą oderwania jednostki od społeczeństwa, poczucia przeciwieństw, między niemi zachodzących, rozbieżności między wartościami jednostki a otoczenia. Doba poszukiwania jaźni.

Cała epoka przeniknięta była poczuciem osamotnienia jednostki, oddarcia od życia, zwątpieniem, rozpaczą. Sztuka służyła do utrwalania liryzmu, czy patosu tego osamotnienia. I nagle jednostka w poszukiwaniu podstaw życia wewnętrznego zaczyna siebie odnajdywać w narodzie. W nim znajduje wiarę, nadzieję życia. Warunki życia narodowego, jego objawy, prądy, społeczeństwo nurtujące, to nie jest już tylko marny incydent, nic zgoła nieznaczący „sub specie aeternitatis“. Każdy, najdrobniejszy moment życia zbiorowego odzyskał swoją ważność. To właśnie życie zbiorowe odzwierciedla odrodzona powieść społeczna.

Lecz krytyka literacka dotychczas nie podążyła za tem przesileniem ideologicznem, które przeżywamy. Jakto? Więc sztuka znowu stać się ma nauczycielką życia, biblią ubogich, pyta wzgardliwie krytyk, wykształcony na dobie haseł sztuki „czystej“?

„Sztuka mi nie wystarcza“, powiedział w „Wyzwoleniu“ Wyspiański. Znaczy to, że „sztuka dla sztuki“ jest nie do przyjęcia, że sztuka, jak każda funkcya ludzkości, spełniać ma pewne zadania biologiczne, że sztuka istnieje dla

na to, że stronnictwo, którego program i enuncyacye kapią sprawiedliwością, słusznością, bezstronnością organów publicznych i innemi podobnemi wzniosłemi zasadami, na przyszłość zechce i zdoła powstrzymać swych zwolenników od tak jaskrawych nadużyć, od takich niesprawiedliwości, od takiego terroru, od takiego gwałcenia wolności przekonań i sumienia obywatelskiego.

. . . .

Na koniec jedno skromne pytanie. Dlaczego to narodowa demokracya, obecnie aż czynną interwencyą grożąca za przeniesienie dwu urzędników wszechpolskich, rzekomo z politycznych przyczyn, nie ujęła się swego czasu za profesorem Janikiem, którego przeniesiono ze Lwowa do Dębicy bez dowodów winy, po zastanowieniu dochodzeń sądowych, zatem wyłącznie na podstawie ogólnikowych podejrzeń o wolnomyślność, popartych co najwyżej jakimś mniej szczęśliwie ukutym frazesem na terenie Rady miejskiej?

Gdyby taki „lapsus“ zdarzył się był któremukolwiek z narodowych demokratów w Radzie i za to spotkało go następnie przeniesienie, to z pewnością ujrzelibyśmy na ulicach Wiednia masową deputacyę wszechpolską „z całego kraju“, szukającą u rządu centralnego obrony niezawisłości przekonań przed autonomią Rady szkolnej krajowej.

. . . .

Piękne były początki, wielkie idee, wspaniały rozmach. Piękna praca na niwie narodowej i społecznej. Złudzenie powszechnego odrodzenia udzielało się wszystkim.

Od chwili jednak, gdy rozpoczęła się walka narodowej demokracyi o realną władzę, o udział w rządzie, chwasty poczęły się plenić na tej pięknej glebie. Wzniosłość poczęła coraz częściej przechodzić w komizm. Było komizmu tego niemało już w okresie dobijania się do władzy, więcej w okresie jej częściowego dzierżenia. Obecnie zaś po porażce wszystko się niemal w komizmie rozpływa i każdy dzień przynosi nowe wzmożenie tego elementu...

„Sic transit gloria... endeciae“.

Ale jest w tem także i coś tragicznego. Oto płakać się chce na widok, jak piękne zawiązki myśli i pracy narodowej zmarnowano, ile sił najlepszych w narodzie wypacza się i zużywa dziś — bezowocnie dla społeczeństwa — w komicznej szarpaninie o uciekające wpływy... I jeśli tak dalej pójdzie, to bodaj, że w ostatecznym bilansie szkoda z egzystencyi narodowej demokracyi dla narodu okaże się większą, niż te pewne pożytki, w których przysporzenie wierzą dziś jeszcze nawet przeciwnicy jej obecnych metod i sposobów działania.

X. Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Belgradzie.

(Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“).

Belgrad, 15. lipca.

(Urzędowa reparacya nadwyrężonego honoru. — Stanowisko dziennikarzy słowiańskich. — Opinia prasy o występach Werguna i tow. — Projekt zemsty. — Przepowiednie na przyszłość. — Tendencyjne informacye agencyi telegraficznych).

Jak było do przewidzenia, Rosyanie zawiadomili natychmiast posła rosyjskiego o zajściu na bankiecie i zażądali satysfakcyi. Poseł rosyjski Hartwig przedstawił u dworu sytuacyę w ten sposób, iż Polak p. Stasiak w swem przemówieniu zawadził rzekomo o sprawę nieodegrania hymnu carskiego po przemówieniu Baszmakowa i pochwalił to stanowisko Serbów, następnie, że wszyscy obecni na Zjeździe Polacy, aczkolwiek byli tylko gośćmi, jednak ciągle prowokowali Rosyan, oczerniali ich przed Serbami i t. p. Z polecenia więc dworu zdecydowano „ugłaskać“ urzędowych przedstawicieli cara i urządzić im oddzielny bankiet za miastem, gdzie już aż do przesytu będą mogli wygłaszać mowy na cześć cara, wykrzykiwać „hura!“ i dysponować orkiestrą w wygrywaniu kołomyjek i hymnu „Boże caria chrani!“ Z bojaźliwem stanowiskiem rządu nie godziło się prezydyum serbskiego Związku dziennikarzy z prezesem N u s i c'em i sekretarzem Ivanic'em na czele i udało się w tym czasie ze w s z y s t k i m i u c z e s t n i k a m i Z j a z d u (z wyjątkiem Rosyan i moskalofilów galicyjskich) na wycieczkę po Dunaju (w granicach Serbii), która trwała 2 dni i noc. Sto butelek wypitego na tym odrębnym bankiecie szampana zdołało, jak się dowiaduję, w zupełności załagodzić sprawę. W każdej prawie kawiarni, restauracyi nawet w czasie spaceru na „Kalemegdanie“ głośno omawia publiczność tę sprawę bankietową.

Wyrazem tej opinii publicznej może być prasa, która tak się wyraża o przybyłych na Zjazd rosyjskich dziennikarzach.

Demokratyczny organ „Prawda“ w artykule „Rosyanie w Belgradzie“ pisze: „Wczoraj i onegdaj w hotelu „Moskwa“ można było spotkać liczną rzeszę czynowników i płatnych agentów rosyjskich, których Rosya wysłała do nas celem obrażania naszych gości i paraliżowania prac kongresu. Oni nie udali się z innymi Słowianami na wycieczkę, gdyż rzekomo uczuli się obrażonymi i pozostali w Belgradzie, by oczekiwać powrotu prezydyum kongresowego, któreby im dało satysfakcyę. Satysfakcya ta przedewszystkiem ma obejmować zupełne zdementowanie wiadomości podanych przez prasę serbską o prowokacyjnem zachowaniu się Rosyan na kongresie, t. j. że nie oni obrażali. lecz sami byli obrażeni.

„Pozostawmy na stronie fakt, że Rosyanie z Wergunem i Baszmakowem na czele w grubiański sposób obrażali Polaków, pozostawmy na stronie fakt, że nas Serbów w najordynarniejszy sposób prowokowali, chełpiąc się, jakoby nas oswobodzili. Takie postępowanie usprawiedliwić można zamroczeniem umysłu przez nadmierne skonsumowanie alkoholu. A teraz zapytujemy, kto z prezydyum kongresu śmie zaprzeczyć wszystkim nam, naocznym świadkom znanym faktom prowokacyi ze strony Rosyan w stosunku do nas i Polaków? Który dziennik serbski śmiałby takie zaprzeczenie drukować? R o s y a n i e w i n n i b y l i z r o z u m i e ć, ż e S e r b i a, k t ó r ą u t w o r z y ł M i ł o s z W i e l k i, n i e j e s t i c h g u b e r n i ą, a tem samem obowiązani byli się tu zachować przywoicie, nie tylko w stosunku do gospodarza lecz i jego gości.

Skoro zaś nie byliśmy szczęśliwi widzieć na kongresie istotnych dziennikarzy rosyjskich, którzy posiadają ciepłe serce rosyjskie, którzy czują jednaką miłość ku wszystkim braciom Słowianom i pragną nie tylko dla siebie lecz i dla innych istotnej swobody, istotnej wolności, to tym wszystkim Wergunom, Baszmakowym, Kułakowskim i innym Chlestakowym dziennikarskim (bohater w komedyi Gogola „Rewizor z Petersburga“, — czytaj łapownikom i oszustom — (przyp. sprawozd.) ślemy

---

życia duchowego człowieka, że celem jej nie jest tylko „wzruszenie estetyczne“, ale utrwalenie wartości zyciowych człowieka. Forma jest tylko narzędziem tego utrwalania. To też w miarę zmiany wartości w pewnej epoce, zmianie ulega także oblicze sztuki.

Powieść społeczna więc, jako dająca wyraz poczuciu wartości społeczeństwa, narodu, życia zbiorowego dla jednostki, ma nie mniejsze uprawnienie, niż powieść psychologiczna, dla której podstawą myślową jest wartościowanie jednostki ponad ogół.

Jedna i druga spełnia istotne zadania sztuki, polegające na utrwalaniu zapomocą środków symbolicznych wartości, w danym czasie utrzymujących się na powierzchni życia.

Tu jednak występuje znów przesąd krytyki, wykształconej na dawnych hasłach: powieść społeczna jest tendencyjna, krytyka zaś zajmować się może tylko sztuką „czystą“, zagadnieniami formalnemi w dziedzinie sztuk. Ten ascetyzm jest zupełnie niezrozumiały. Każda sztuka jest tendencyjna. Celem jej utrwalenie przeżyć wartościowych człowieka i nadanie im za pomocą odpowiednio dobranych środków symbolicznych powszechnej ważności, wzbudzenie w bliźnich poczucia wartościowości przeżyć, w dziele sztuki przedstawionych. Poznając dzieło sztuki, wzruszamy się nie tylko formą przedstawienia, ale przedewszystkiem treścią.

Homer był szkołą narodową dla Greka nie ze względu na zalety formalne, na sposób przedstawiania, obrazowania, ale dlatego, że w nim jednoczył się duchowo z bohaterskimi przodkami, że chwytał związek swój z życiem pokoleń minionych, że tu odnajdywał przynależność swą do strumienia życia zbiorowego. Mickiewicz „Pana Tadeusza“ pisał, aby dać oparcie życiu duchowewu emigracyi, aby wskazać ducha narodowego, przejawiającego się w objawach zbiorowego życia.

Gdy więc treść, w sztuce utrwalana, jest dla twórcy przedewszystkiem wartościowa, forma zaś służy tylko do wzbudzenia poczucia jej wartościowości, nie wiadomo, dlaczego krytyka miała od treści tej abstrahować i zajmować się jedynie zagadnieniami formalnemi. Owszem krytyka ma prawo i obowiązek zwracać uwagę na wartości, w sztuce utrwalane.

Powieść społeczna jest tendencyjna? Mniejsza o to, byleby była dobra. Znaczy to, żeby wartości w niej utrwalone. mogły posiadać wartość ogólną, nie tylko jednostkową, oraz żeby były przedstawione udatnie.

Każdy twórca chce być zrozumianym, odczutym, pragnie, by czytelnik przejął się tem, co dla niego jest cenne. Odbywa się tu więc walka między wartościami, narzuconemi przez twórcę, a uznawanemi przez czytelnika. Walka ta sprawia, że dane dzieło sztuki się przyjmuje, przyżwala na nie, inne odrzuca. Forma dobra w ręku twórcy jest potężnym środkiem sugestyi, który w walce tej zwycięża. Działanie sztuki więc sprowadza się do zmagania się rozmaitych grup społecznych, posiadających swoje urobione poglądy, ideały. Sztuka powoduje, że między grupami temi odbywa się ustawiczna wymiana. Twórca ma tem większe uznanie, im większa ilość ludzi znajduje w nim swój oddźwięk. W przeciwnym razie ginie zapomniany.

Ocena sztuki ze względu na treści jej faktycznie tedy codziennie się odbywa. Niema powodu, aby objaw ten, który jest zupełnie naturalny, jako nieuprawniony odrzucać.

Skoro sztuka jest jednem z narzędzi w walce różnych grup społecznych, nie można mieć nic przeciw temu, że powieść społeczna występuje w obronie pewnych objawów życia zbiorowego, inne zwalcza, że jedne przecenia, inne obniża, jedne idealizuje, inne obrzuca błotem.

Niektóre powieści dzisiejsze są właściwie pamfletami, powiadacie? Bardzo dobrze! Nic nie działa tak skutecznie, jak zjadliwy, byleby dobrze wymierzony, byle w sedno godzący pamflet. Dlaczegóż mamy sztukę kastrować, czynić ją z góry beztemperamentną? Niech ślini, plwa, obrzuca błotem; prędzej wyginie to, co może być zgubne.

Inne powieści tendencyjnie pewne objawy idealizują? Całkiem słusznie! Strasznie nam potrzeba ideałów, wiary w cokolwiek: w dobro, czy zło, w Boga, czy szatana, w siebie, czy w społeczeństwo, w naród, czy w ludzkość, w sztukę, czy życie — mniejsza o to, co komu woli. Wiemy dobrze, że utraci jedną wiarę, aby znów szukać innej.

Tylko niech nam nikt nie mówi o ideałach. Sztuka je ma możność urabiać. Ona kształtuje nasze upodobania, uczy dostrzegać pewne momenty życia, inne pomijać. Działa chyłkiem, ukradkiem, zaskakuje. Działa podstępnie, szalbierczo, drogą wzruszenia.

Nie podoba się wam, że jakaś powieść chce wam narzucić swoje wartości, swój sposób widzenia zbiorowego życia? Zwalczajcie ją, macie do tego najzupełniejsze prawo. Ale nie pozbawiajcie jej tego samego przyrodzonego prawa.

A jak dziś dla nas dokumentem historycznym naszego zbiorowego życia są tendencyjne pamflety czy apologie Rzewuskiego, Kraszewskiego, Lama, Orzeszkowej, tak zapewne dla przyszłości nie stracą znaczenia te powieści Berenta, Weyssenhofa, Zdziechowskiego, Paszkowskiego, Prusa.

na pożegnanie: „*daleko wam lepa kucia*“ (jaknajdalej od nas bywajcie).

Niemniej ironicznie i ostro zaatakowała we wstępnym artykule „Trybuna“, podnosząc fakt, iż Polacy bezwątpienia są narodem najkulturalniejszym wśród Słowian i swem zajętem na Zjezdzie stanowiskiem dowiedli tego, czego od nich spodziewaliśmy się. Polacy bezwątpienia kochają swoją ziemię, swój naród, swoją historyę i swój hymn narodowy, i to ich w oczach naszych wysoko stawia. Któż więc ma prawo najdroższe dla nich sprawy poniżać i bogatelizować? Następnie organ ten dalej akcentuje: „tu nie może być ani Rosyanin najstarszy, dlatego że uzbrojony, ani łużycki Serb najmłodszy dlatego tylko, że bezbronny. Tu najstarszy ten, kto przodnje kulturą. To jest miarą wielkości“.

Pozostałe dzienniki poświęciły także obszerniejsze artykuły Zjazdowi, nie wstrzymując się od aluzyi do Rosyan.

Afera, jak widzimy, pomimo urzędowego bankietu, nie zbyt wesoło zakończyła się dla Rosyan. Grożą więc oni zemstą w inny sposób.

Mianowicie zamierzają zebrać wszystkie artykuły prasy polskiej, omawiające sprawę aneksyi Bośni i Hercegowiny, przetłómaczyć je na język serbski, wydać w oddzielnej broszurze i rozrzucić między lud serbski, celem zanulowania sympatyi do Polaków. Nie przypominam sobie dziś dokładnie treści tych artykułów, sądzę jednak, iż były one taktowne, cel więc byłby chybiony.

Miejscem przyszłego Zjazdu, jak już pisałem, ma być Z a g r z e b, Rosyanie więc zupełnie słusznie snują sobie dalej wątek złowrogich myśli, iż mogiła russoslawizmu zostanie w roku przyszłym tylko nową darnią przykryta. Pragną więc dołożyć starań, aby zmienić uchwałę Zjazdu i wybrać Cetynię.

A teraz na zakończenie pragnę poruszyć jeszcze ważną i specyalnie nas dotyczącą sprawę. Już przed samym wyjazdem z Belgradu wpadła mi do rąk warszawska „Nowa Gazeta“, która w komentarzu do otrzymanego przez agencyę petersburską telegramu, czyni zapytanie: „kto śmie, co za stronnictwo reprezentuje Polskę, skoro Polacy zrzekli się oficyalnego udziału?“ Nie wątpię, że podobny atak mógł powtórzyć się i na szpaltach innych pism. Otóż w obronie swej i obecnych na Zjeździe kolegów oświadczyć mogę, że wiedzieliśmy dobrze o postanowieniu dziennikarzy polskich, a następnie, iż udając się na kongres w roli sprawozdawców, a więc gości, — nie uczestników, w niczem nie naruszyliśmy solidarności. Wreszcie Ludwik Stasiak, dziękując prezydyum Związku dziennikarzy słowiańskich za gościnę, za sympatyę dla Polski, wreszcie nawiasowo niwelując insynuacye rosyjskich dziennikarzy co do powstania idei solidarności słowiańskiej, także nie wyszedł poza ramy obowiązku, należnego mu jako Polakowi-gościowi. Takie same mylne wiadomości podano w sprawie samego zajścia z Wergunem. Jako naoczny świadek zgodnie z prawdą i rzeczywistością wypadek ten podałem. Następnie wzbudzić by mógł wątpliwość co do nieoficyalnego udziału Polaków także i wybór Polaków do Zarządu ogólno-słowiańskiego Związku dziennikarzy, jakoteż i komisyi słowiańskiej Agencyi telegraficznej. Zapewnić więc mogę, że wybór taki zwyczajowo w razie nieobecności odbywa się in contumatione, co i w danym wypadku nastąpiło.

St. Sokołowski.

Sprawy zagraniczne.

O prawa lordów.

Bill parlamentarny angielski przyjść ma pod "obrady" izby lordów 25. b. m. Niema najmniejszej wątpliwości, że bill przejdzie, ponieważ korona jest za tem, a konstytucya angielska daje koronie w tym wypadku możność przeparcia swego życzenia.

Król ma prawo powoływać do Izby lordów osoby, jego zdaniem godne tego zaszczytu. Jeżeli bill będzie miał przeciw sobie większość, to wystarczy królowi powołać odpowiednią ilość nowych parów, którzy się zobowiążą do głosowania za billem, aby ową faktyczną większość zmajoryzować.

Według najprawdopodobniejszych obliczeń blizko dwieście głosów więcej padnie przeciw billowi, niż za nim. W tym wypadku powołać by musiał król 200 nowych lordów, którzyby głosowali po myśli korony. Byłby to jednak eksperyment niepewny. Korona chwytała się tego środka kilkakrotnie w ciągu ostatnich lat panowania Edwarda VII., chcąc sobie zapewnić większość w Izbie wyższej, ale nowo powołani parowie wnet przestawali być liberalnymi, a niejednokrotnie zdarzało się, że odmawiali królowi dalszych „usług“.

Z polecenia króla zwrócił się lord Morley z następującej treści listem do liberalnych członków Izby lordów: „Wyniki, o które obecnie idzie, wielkiej wagi zarówno dla obecnej chwili jak i na przyszłość, czynią rzeczą godną życzenia, by nikogo z popierających bill nie brakło na miejscu w dniu 20. lipca. Oczekuję przeto z ufnością, że wasza lordowska mość nie omieszka udzielić rządowi jego królewskiej mości poparcia swoją obecnością w sprawie, która może się stać poważną i krytyczną“. Celem tego zebrania się w dniu 20. lipca jest stwierdzenie sił i ewentualnie obliczenie, ilu nowych lordów będzie musiało być zamianowanych, aby doprowadzić do podpisania przez Izbę lordów wyroku na siebie samą.

Sprawy wewnętrzne.

Poseł dr. German o mowie tronowej.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Nasz korespondent wiedeński miał sposobność rozmawiania z posłem dr. Germanem, prezesem grupy demokratycznej Koła polskiego, w sprawie mowy tronowej.

Poseł German wyraził się w ten sposób:

Tegoroczna mowa tronowa różni się od mowy tronowej z przed czterech lat tem, że zawiera mniejszy komplet spraw a przynajmniej wypowiada się co do poruszonych spraw jaśniej i mniej patetycznie. Zawiera żądania dla parlamentu, które on przy dobrej woli spełnić może, a różnica może stąd pochodzi, że poprzednia mowa tronowa była jakoby inauguracyą nowego parlamentu, opartego na powszechnych wyborach, a obecna już liczy sie wyraźnie z oznaczonym z góry okresem parlamentu. Nic dziwnego, że na pierwszem miejscu postawiono sprawę reformy wojskowej, — która właśnie w sejmie węgierskim wywołała opozycyę — ponieważ żądanie to jest zarówno podyktowane interesem państwa jak i interesem szerokich kół ludności. Połączona z nią sprawa reformy procedury karnej wojskowej jest już wyłącznie w interesie tej części ludności, która sądom wojskowym podlega.

Delikatny zarzut, zwrócony pod adresem dawnego parlamentu, że nie załatwił wielu „ważnych i naglących zadań“, jest do pewnego stopnia złagodzony poddaniem myśli o zmianie regulaminu izby, ponieważ właśnie dotychczasowy regulamin stawał na przeszkodzie spełnieniu owych ważnych zadań, a rządy poprzednie niewiele okazywały chęci do popierania myśli reformy regulaminu, wychodzącej z kół poselskich. Przypominamy tylko zachowanie się br. Bienertha w grudniu r. 1909.

Pomijając inne sprawy, podnieść należy mądrą myśl, rzuconą w ustępie o szkole ludowej, od której mowa tronowa domaga się większej działalności przygotowawczej do praktyki gospodarczej rywalizacyi, a z wszelkiem uznaniem wyrazić się potrzeba o ustępie, potwierdzającym potrzebę większego, niż dotychczas, uwzględnienia nowoczesnych metod badania i nauczania na wszechnicach.

Ze stanowiska naszego kraju można być w sprawie kanałowej zadowolonym, ponieważ interesom Galicyi poświęcono osobny ustęp, i wspomniano wyraźnie o potrzebie popierania jej ekonomicznego rozwoju. O ile myśl monarchy rząd jego spełni, okaże się z zapowiedzianego przedłożenia.

W ogólności stwierdzić należy, że spokojny ton mowy tronowej zrobił na posłach bardzo dobre wrażenie, a podkreślona konieczność ugodowego załatwienia narodowych rozterek w Czechach wpłynąć może i wpłynie na uspokojenie zamieszkujących je narodów, a tem samem na wzmożenie zdolności do pracy nowego parlamentu.

Statut „Ukraińskiego Sojuszu“.

Ponieważ nie przyszedł do skutku projekt stworzenia jednolitego klubu ruskiego, komisya wybrana przez 3 poszczególne grupy ruskie, opracowała statut dla związku trzech klubów. Według § 1. tego statutu do „Ukraińskiego Sojuszu“ należą trzy kluby poselskie. Projekt opracowany przez galicyjskich ukraińców przewidywał w „Sojuszu“ również posłów „dzikich“, którzyby mogli pod pewnemi zastrzeżeniami należeć do Sojuszu. Projektodawcom chodziło w pierwszym rzędzie o socyalistę Wityka, którego chciano przyciągnąć do Sojuszu, pozostawiając mu równocześnie możność kontaktu z klubami socyalistycznymi. Miano na myśli także takich posłów ruskich, którzy występując z któregokolwiek z trzech ruskich klubów, mogliby mimo to pozostać jako „dzicy“ w Sojuszu. Komisya jednak sprzeciwiła się należeniu „dzikich“ do Sojuszu, obawiając się słusznie ułatwiania w ten sposób niektórym posłom występywania bez żadnych często powodów z klubów.

Wielką trudność podczas uchwalenia statutu stawiała kwestya oznaczenia celu Sojuszu, praw i obowiązków pojedynczych klubów, należących do niego, a ponadto i kwestya, kiedy ostatecznie wszyscy członkowie Sojuszu obowiązani są do bezwględnej solidarności. Według projektu galicyjskich ukraińców, celem Sojuszu miało być „z g o d n e p r o w a d z e n i e a k c y i p a r l a m e n t a r n e j w s z y s t k i c h u k r a i ń s k i c h p a r l a m e n t a r n y c h p o s ł ó w w s p r a w a c h, j a k i e S o j u s z u z n a z a z a s a d n i c z e“.

Aby żaden klub nie mógł być zmajoryzowany, do uznania za zasadniczą jakiejś sprawy potrzeba było — według projektu ukraińców — dwóch trzecich z ogólnej ilości głosów. Ale na to nie zgodzili się radykali. Żądali bowiem, aby każdego członka klubu obowiązywała tylko uchwała jego klubu. Przedstawiciel radykałów zażądał w komisyi, aby zebrania członków Sojuszu odbywały się wyłącznie tylko dla wspólnej narady i aby kluby uchwalały tylko same u siebie i dla siebie. Ukraińcom naturalnie to się nie mogło podobać, gdyż wówczas Sojusz nie miałby żadnego celu ani żadnego wpływu.

Ostatecznie po dłuższej dyskusyi zgodzono się na taką formułkę: „C e l e m S o j u s z u j e s t z g o d n e p r o w a d z e n i e a k c y i p a r l a m e n t a r n e j w s z y s t k i c h u k r a i ń s k i c h posłów parlamentarnych w sprawach, jakie sojusz uzna za zasadnicze i wspólne“. Co zaś jest zasadnicze i wspólne orzeka większość 3/4 obecnych posłów na posiedzeniu Sojuszu. Ale i na tę formułkę zgodzili się radykali tylko pod warunkiem, że obecny statut będzie prowizorycznym i że w najbliższym czasie będzie zmienionym, w kierunku wykluczającym wszelką majoryzacyę radykałów.

Dalszym celem Sojuszu według statutu jest „t w o r z e n i e w s p ó l n e g o k l u c z a c e l e m u z y s k a n i a m i e j s c w p a r l a m e n t a r n y c h k o m i s y a c h i g ł o s u w I z b i e“. Wybór ukraińskiego kandydata do wspólnych delegacyi ma się odbywać n a w s p ó l n e m p o s i e d z e n i u g a l i c y s k i c h u k r a i ń c ó w i r a d y k a ł ó w. Decyduje tu zwykła większość głosów. Radykali postawili przy tem za warunek należenia do Sojuszu, że w trzecim i czwartym roku kadencyi parlamentarnej, z ich łona ma być wybrany członek delegacyi.

Na zewnątrz Sojusz jest reprezentowany przez prezydyum, prezesa wybiera się z galicyjskich ukraińców, pierwszego wiceprezesa wyznaczają bukowińcy, drugiego radykali, trzeciego ukraińcy.

Obecnie prezesem, jak wiadomo, wybrano dr. Kostia Lewickiego, pierwszym wiceprezesem Wassilkę, drugim Łahodyńskiego, trzecim Okuniewskiego. Sekretarzem Eugeniusza Lewickiego.

Rumuński wiec w kwestyi grecko-ormiańskiej cerkwi.

Piszą nam z Czerniowiec: Dnia 17. lipca

odbył się tu wiec rumuński w sprawie grecko-ormiańskiej cerkwi na Bukowinie. Wiec, na którym się zebrało przeszło 5.000 osób z różnych okolic kraju, zwołali prof. uniw. dr. Saghin i właściciel dóbr Modest Grigorcea. Między innymi byli tam obecni posłowie sejmowi dr. Tarnawski, Cuparenco, dr. Euzebiusz Popovici i Dori Popovici.

Więc zagaił prof. uniw. dr. Saghin przywitaniem zebranych, poczem przez aklamacyę wybrano przewodniczącym Eudoksiusa br. Hormuzakiego.

Referował prof. dr. Tarnawski i wskazując na historyczno-rumuński charakter cerkwi, wykazywał, jak zwolna grozi im niebezpieczeństwo ze strony Rusinów. Doszło już dziś do tego, że Rusini, którzy się chcieli z początku zgodzić na równouprawnienie, mają już obecnie władzę w ręku.

Przeciw temu muszą się Rumuni bronić i jedyne wyjście leży w utworzeniu osobnego ruskiego biskupstwa, któreby pod względem administracyjnym było niezależnem, a w kwestyi kościelnej podlegało arcybiskupstwu rumuńskiemu.

Gdyby się rozwiązanie tej kwestyi w ten sposób nie urzeczywistniło, to mogłoby przyjść do tego, że arcybiskupstwo dostałoby się w ręce ruskie, a rumuński charakter cerkwi zniknąłby bezpowrotnie. Wszystkie te żądania, przedstawione będą w memoryale, który zostanie przedłożony cesarzowi.

Referent przeczytał treść tego memoryału, który przyjęto burzą oklasków. Wszyscy uczestnicy podpisali ten memoryał we własnem imieniu, jakoteż w imieniu chłopów, którzy upoważnili ich do podpisania.

Sprawy krajowe.

Ankieta w sprawie wsi polskiej.

Stowarzyszenie młodzieży polskiej „Filareca“ w Wiedniu rozesłało kwestyonaryusz w sprawie wsi polskiej. Podajemy poniżej tekst kwestyonaryusza:

I. Stosunki gieograficzne, ludnościowe i narodowościowe.

a) położenie wsi (czynniki utrudniające i ułatwiające jej rozwój),
b) ile mieszkańców — wśród tego
c) ile ludności obcej (przy dalszych danych należy porównywać obie narodowości),
d) rozbudzenie świadomości narodowej,
e) ile chałup — wśród tego
f) ile, względnie stosunek chałup dymnych i murowanych, dachówką krytych.

II. Stosunki gospodarczo-społeczne.

a) ilość komorników i sług (proletaryat wiejski) — czy włościanie (gospodarze) trzymają parobków? — ilu ma gospodarstwo? ilu w całej wsi?
b) przeciętna ilość morgów ziemi, przypadająca na wieśniaka-właściciela; czy tworzy się arystokracya wiejska?
1. Ilu gospodarzy może wyżyć z własnej roli? ilu zatrudnia stale u siebie najemników? — ilu dorabia pracą w najmie? lub bierze udział w emigracyi zarobkowej?
2. czy włościanie dzierżawią ziemię, w jakich rozmiarach i od kogo?
3. czy są lasy, albo pastwiska gminne?— jak zagospodarowane?— czy włościanom przysługuje prawo korzystania z lasów, pastwisk dworskich? z jakim skutkiem? — czy wynikają z tego zatargi? — czy toczy się sprawa o zniesienie tych służebności?
4. czy odbywa się parcelacya (ziemi) posiadłości dworskich? jacy włościanie kupują ziemię i jak na tem wychodzą?
c) kultura rolna, innowacye (płodozmian, nawozy sztuczne, ulepszenia gruntu), skąd inicyatywa i sposób uskutecznienia (pojedyńczo, czy spółkami) — rola dworu, plebanii i nauczycielstwa w tej sprawie, wpływ szkolnictwa rolniczego, instruktorów kółek rolniczych itp.
d) sadownictwo — warzywnictwo — pszczelnictwo i t. d.
e) rzemiosło i wogóle chałupnictwo, (sposób zbytu tych produktów),
f) spółki 1. kredytowe kasy (Reiffeisena),
2. spożywcze (Sklepy kółek rolniczych. W zarządzie kółka, czy też wydzierżawione? Jak się dzielą zyski sklepu?)
3. zakupcze (maszyn rolniczych, nasion i t. d.),
4. sprzedawcze i wywozowe (sprzedaży bydła i nierogacizny, jaj, drobiu),
5. parcelacyjne,
6. dzierżawcze,
g) hodowla zwierząt domowych i drobiu,
h) ubezpieczenia (bydła, budynków od ognia),
i) szpitalnictwo (schroniska, przytuliska).

III. Stosunki polityczne.

a) pamięć i pozostałości uwłaszczenia,
b) uświadamianie polityczne wśród chłopów,
c) znaczenie polityczne rady gromadnej,
d) polityka z kazalnicy, dworu, uczelni i starostwa,
e) poczytność pism politycznych.

IV. Stosunki oświatowe.

a) ilość umiejących czytać i pisać,
b) czy jest uczelnia i w jakim stosunku do dzieci,
c) jak się odnoszą ludzie wiejscy do szkoły,
d) przestrzeganie przymusu szkolnego,
e) praca nauczycieli poza szkołą,
f) czy istnieje czytelnia, koła oświatowe (z ramienia jakiego towarzystwa), — jaki dobór książek — pism pogadanki i odczyty — przedstawienia amatorskie, chóry, orkiestra,
g) nadużywanie środków oświatowych dla celów politycznych,
h) co robi dla podniesienia oświaty dwór i plebania?
i) ilu synów wieśniaczych uczęszcza do wyższych zakładów naukowych?
j) związek kulturalny i ekonomiczny danej wsi z okolicznemi miastami.

V. Stosunki religijne.

a) religijność między ludem,
b) propaganda religijna w razie rozmaitych religii (Maryawityzm),
c) nadużywanie religii do przemycania polityki klerykalnej, współudział księdza w spółkach ekonomicznych.
d) budzenie się krytycyzmu co do odłączenia religii od polityki, lub wogóle w zakresie religii,
e) zabobony i gusła.

VI. Stosunki moralne.

a) pożycie rodzinne,
b) pożycie gromadzkie (pieniactwo),
c) ilość przestępstw i ich pobudki,
d) ilość nieślubnych dzieci (czy emigrujących),
e) wpływ religii i oświaty na moralność.

VII. Stosunki hygieniczne.

a) hygiena mieszkań (ilość chat, gdzie ludzie śpią z bydlętami — czystość wewnętrzna i zewnętrzna domów),
b) choroby (jakie najczęstsze i najgorsze), wzywanie lekarzy i używanie środków domowych i gusłowych, polecanych przez znachorów i znachorki,
c) ilość karczem i rozpowszechnianie używania alkoholu między mężczyznami, kobietami i dziećmi,
d) wpływ alkoholu na stosunki moralne i społeczne,
e) budzenie się ruchu antyalkoholowego i skąd inicyatywa?

VIII. Stosunki wychodźcze.

a) powody i rozmiar wychodźtwa,
b) główne ogniska i czas pobytu,
c) korzyści i niekorzyści, płynące z tego dla wsi, natury ekonomicznej, finansowej, narodowej, hygienicznej, moralnej. Inne źródła zarobkowe.

Sztuka ludowa? zwyczaje i piosenki w danej wsi, legendy i baśnie. Poczucie estetyki i muzykalności wśród ludu i objawiania się jej w dekoracyach domów, ubiorach i tańcach (roboty). Charakterystyczne znamiona danej wsi (szczególne upodobania, zdolności i t. d.).

Odpowiedzi należy nasyłać do 30 października b. r. pod adresem stowarzyszenia: „Filarecya“, Wiedeń VIII, Alsestrasse 7. II. 19.

Z caratu.

Prasa rosyjska o Zjeździe w Belgradzie.

„Nowoje Wremia“ nie posiada się z gniewu z powodu zjazdu w Belgradzie.

„Białogrodzka rada miejska — mówi z pianą na ustach organ p. Suworina — postanowiła wydać bankiet na cześć uczestników zjazdu słowiańskiego. Rady miejskie wogóle nie składają się z geniuszów. Kilku wyjątkowo tępych (tupogołowych) członków znalazło się również i w łonie Białogrodzkiej rady miejskiej. Z naiwności tych radców miejskich nie omieszkali skorzystać dziennikarze polscy, aby z małego święta słowiańskiego zrobić wielkie świństwo polskie“.

„Przedstawiciele prasy słowiańskiej zjechali się w Białogrodzie w celu wzajemnego poznania i wzmocnienia powoli lecz stale wzrastającego zjednoczenia słowiańskiego. Oczywiście, na zjeździe takim nie powinno być ludzi, którzy nie podzielają jego zadań. Zaś wkraczanie nań z obłudnemi uczuciami powinowactwa w celu wzbudzenia rozdźwięku w serdecznej rozmowie ludzi blizkich, jest równoznaczne najordynarniejszej nieprzyzwoitości. Tak właśnie zrobili Konradowie Wallenrodowie nowego zdegenerowanego typu“.

Zaznaczywszy, że delegat (?) polski skłamał, mówiąc, iż usunąć hymn rosyjski postanowiła rada miejska, organ p. Suworina na poczekaniu wyciąga taki wniosek konkretny z tego zajścia:

„Przypuszczamy, że na wszelki zjazd słowiański w przyszłości delegaci polscy będą wpuszczani tylko po szczegółowem zastanowieniu się co do ich osobistości. Inaczej bowiem każda spokojna uroczystość słowiańska może stać się wystawą bezwstydu polskiego, jak się stało na nieszczęsnym bankiecie białogrodzkiej rady miejskiej“.

Tak mówi, nie przebierając w wymysłach na Polaków, reakcyjne „Now. Wremia“. Z rosyjskich dzienników postępowych dotychczas zabrała głos wychodząca w Moskwie gazeta „Utro Rossii“.

Zaznaczywszy na wstępie, „że rosyjska prasa postępowa na zjeździe nie była reprezentowana“, gdyż „uczucie godności osobistej nie pozwalało jechać na zjazd białogrodzki tym osobom, którym dotychczas nie udało się wywalczyć prawa zwoływania bez żadnych przeszkód tego rodzaju zjazdów w swej ojczyźnie“, „Utro Rossii“ potępia zajście na bankiecie, uważając je za nietakt w najwyższym stopniu.

„Znaczenia rosyjskiego hymnu narodowego — pisze „Utro Rossiji“ — przy wykonywaniu go w granicach Rosyi ściśle wskazane jest przez jego treść. I stosunek doń Rosyan wewnątrz Rosyi zależy od różnicy ich nastrojów politycznych. To jest nasza sprawa wewnętrzna. Po za granicami zaś kraju na zgromadzeniach międzynarodowych takich, jak białogrodzkie, znaczenie hymnu jest szersze, ma ono bowiem wtedy charakter *ogólno-narodowy*. Wtedy przez ten hymn czci się nie urzędową Rosyę, lecz Rosyę jako państwo, jako naród.

„Z tego punktu widzenia niekulturalne wystąpienie mówcy polskiego wywołało ma się rozumieć zdziwienie *w Rosyi*, obraziło *Rosyan*, jako naród“.

Wyjaśniwszy w ten sposób stanowisko swe względem zajścia białogrodzkiego, gazeta moskiewska w ten sposób uzasadnia samą możliwość zajścia:

Wystąpieniem oratorskiem panów Baszmakowów i Kułakowskich oraz ich nieproszo-

nemu reprezentantowi całej prasy rosyjskiej, powinniśmy w znacznym stopniu przypisać niestety wywołanie zajścia, jednakowo przykrego zarówno dla Rosyan, jak i — ośmielamy się przypuszczać — dla Polaków“.

Głos wołającego na puszczy.

Znany przyjaciel Polaków, prof. Pogodin, zastanawia się na łamach gazety „Utro Rossii“ nad wynikami wyborów do ziemstw na Rusi, które — zdaniem jego — powinny przekonać rząd, że polityka jego jest zgoła błędna.

„W chwili obecnej — mówi Pogodin — pewnem jest już, że wprowadzone tak energicznie ziemstwo w kraju Zachodnim nie zadowoli rosyjskich junkrów, a więc nie będzie odpowiadało interesom rosyjskim.

„Jak zawsze, ostatecznie zwycięża ten, kto jest silniejszy swą kulturą, zdolnością do pracy, kto silniej związany jest z ludnością, z całą swą przeszłością. Kilkunastu rosyjskich urzędników-obywateli ziemskich, którzy zagospodarowali się na ziemiach, przeważnie skonfiskowanych Polakom, bodaj że nie mogli zmienić tego prawa historycznego, chociaż w Petersburgu energicznie żądano, aby wzięli urlopy i pojechali na wybory. Urzędnik pomimo to pozostał urzędnikiem, t. j. człowiekiem, niczem nie związanym z ziemią i ludność nie poszła za nim, lecz za „blokiem polsko-kadeckim“.

„Biedni junkrowie-nacyonaliści powinni jeszcze raz przekonać się, jak przypadkowem i niepotrzebnem zjawiskiem są oni w życiu rosyjskiem. Dobrze byłoby, gdyby rozsądna działalność nauczyła kierowników naszej polityki wewnętrznej spojrzeć innemi oczami na zadania narodowego budownictwa ziemi rosyjskiej. Nasza idea narodowa jest wyższą pod względem swej treści moralnej i szerszą pod względem swej objętości, niż to koszarowe zrównanie wszystkich, według jednej „prawdziwie rosyjskiej“ miary, która jest ideałem życia dla rosyjskich „uciesznych“ nacyonalistów.

„Byłoby dobrze, gdyby, poniósłszy klęskę w sprawie ziemstw zachodnich, rząd posłuchał tych, którzy twierdzą, że wyodrębnienie Chełmszczyzny również będzie szkodliwe dla sprawy rosyjskiej“.

Słusznie zupełnie mówi dalej prof. Pogodin, że wyodrębniając Chełmszczyznę, rząd bynajmniej nie dąży do obrony interesów ludności miejscowej, gdyż usiłuje narzucić jej to, czego ona bynajmniej nie pragnie. Słusznem rozwiązaniem kwestyi chełmskiej byłoby — zdaniem prof. Pogodina — „rozbudzenie wśród ludności Chełmszczyzny poczucia odrębności narodowej za pomocą wprowadzenia do szkoły niższej i sądu gminnego języka ukraińskiego“.

„Przed Stołypinem — pisze wreszcie prof. Pogodin — stale stoi ideał Bismarcka, którego on tak lubi naśladować w swych mowach. Lecz jeżeli prezes ministrów pamięta działalność kanclerza żelaznego, to wie on jak Bismarck musiał radzić sobie w pewnych wypadkach, gdy parlament nie chciał uchwalić tego lub innego prawa. W swym jednak systemie podatków pośrednich w gospodarce kolejowej, a nawet w polityce socyalnej Bismarck umiał, gdy tego była potrzeba, podporządkować impulsa swej silnej woli, konieczności liczenia się z wolą parlamentu. Zresztą, będąc wielkim dyplomatą, czyż Bismarck był również wielkim w polityce wewnętrznej? Czy nie byłoby lepiej, gdyby zamiast Bismarcka i jego przyjaciół junkrów stał przed kierownikiem rosyjskiej nawy państwowej ideał wielkiego humanisty, Gladstona? Czyż nie tryumf jego idei widzimy w pojednawczej polityce Anglii w stosunku do Irlandyi, czyż nie dzięki tolerancyi i poszanowaniu odrębności narodowej każdego, zjednoczyli się wokół Anglii Boerowie, Kanada, Australia i Nowa Zelandya, tworząc prawdziwą potęgę Wielkiej Brytanii? Dlaczego zawsze naśladujemy to, co jest gorsze?“

Wywody prof. Pogodina są, ma się rozumieć, zupełnie słuszne, jednak, nie ulega z drugiej strony wątpliwości, że pozostaną one głosem wołającego na puszczy...

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa hr. Ronikiera.

Z Warszawy donoszą nam: W sprawie hr. Ronikiera, Zawadzkiego i Siemińskiego, oskarżonych o zamordowanie w dniu 12. maja r. z. Stanisława Chrzanowskiego, upłynął termin 7-dniowy, wyznaczony oskarżonym na uzupełnienie listy świadków. Akt oskarżenia powołuje ich 83; do tej zaś liczby przybędzie jeszcze kilkudziesięciu świadków odwodowych.

Między innemi, obrońca hr. Ronikiera, adw. W. Makowski, wniósł podanie o zawezwanie 39 nowych świadków. Jednocześnie zaś tenże obrońca zażądał wezwania jeszcze dziesięciu nowych ekspertów, a to zarówno lekarzy-psychiatrów — dla orzeczenia o stanie władz umysłowych oskarżonego, jak i znawców pisma w kilku ważnych dokumentach.

W ostatnich dniach w danej sprawie przybył czynnik nowy w postaci podania adwokata przys. Fr. Nowodworskiego, który występować będzie w tym procesie, jako rzecznik rodziców nieszczęśliwej ofiary morderstwa.

Wychodząc z założenia, że sprawcy ohydnej zbrodni, przez ułożenie sztuczne niektórych przedmiotów dokoła zwłok śp. Stanisława Chrzanowskiego, usiłowali bądź upozorować jego samobójstwo, bądź też zohydzić czystą pamięć młodzieńca, aby tym sposobem zmylić trop poszlak i śledztwo zepchnąć na fałszywe tory — pp. Br. Chrzanowscy uznali wobec tego za rzecz niemożliwą pozostać wręcz na uboczu i postanowili wpłynąć do sprawy w roli powodów cywilnych. Wyrazem tego jest właśnie wspomniane podanie adw. Nowodworskiego, oparte na artykule ustawy postępowania karnego.

Sprawa, jak wiadomo, jest wyznaczona na d. 5. września.

Z DNIA.

Pieśń sezonu.

Czy wiecie, co jest pieśń sezonu i czyście ją kiedy mieli?

Odpowiecie: tak, ale nie mieliśmy.

Piosenkę sezonu mają bulwary paryskie i aleje Prateru, każdy karnawał na Riwierze musi mieć swe hasło w piosence, w takt której tańczy, śpiewa i bawi się.

I każdy *lazzarone* neapolitański musi sobie coś nucić, kiedy chłodzi się od upałów w nadmorskiej bajurze ulicznej.

Le plus grrrrand succès a la Rivière!
Schlager des Saisons!
Tonkinoise...
Hupf, mein Mädel!
Riccordi di Sorrento.

Po dwóch, trzech latach dochodzi nas taka pieśń sezonu, abyśmy ją przez trzy dalsze lata zawzięcie młócili...

I ani wiemy, że kilkadziesiąt kroków od miasta stoi sobie lwowski brat, koźlarz, mularz, czy chłopak szewski trubadur, aojda i minnesänger z kręconych słupów, czy od Bombacha i śmieje się...

Jemu już dawno znudziła się „Hej szub; Maryna, muzyka gra“, kpi sobie. On patrzy z pogardą na wiedeńskie walce, nie ufa nawet „przemysłowi krajowemu“, ignorując „Ule“ i „Hadesy“.

Czemże są one wszystkie, czem jest ich *succès d'estime* wobec popularności jego piosenek? Znacie już te rzeczy tak dobrze ze „Śpiewającego przedmieścia“, że nie potrzebuję ich powtarzać.

Ale „Śpiewające przedmieście“ szczyci się tem, na co my nigdy nie potrafiliśmy się zdobyć. Ma swoje sukcesy sezonu, swoje piosenki dnia, które wszystko inne przytłumiają i głuszą swą popularnością.

Niema nikogo na przedmieściu ktoby pieśni sezonu nie znał i niema nikogo, ktoby śpiewał co innego.

Pełna jest jej każda budowa od fundamentów aż po bierzma dachów, nią się rozpoczyna i kończy każdy flircik na „mularce“, potem przyniosą ją do domów kucharki po niedzielnym wychodzie i chłopak szewski ciągle poświstuje.

Taką pieśnią sezonu jest obecnie rzecz bardzo charakterystyczna, a pod względem muzycznym zadziwiająco (jak mię zapewniali ci, co się na tem rozumieją) — oryginalna.

Pieśń o „hultaju jakich mało“.

Długa jest i wymyślna.

Oto dwie zwrotki, które zdołałem zanotować:

Przez Maryacki szedłem plac
Spotkał mnie pan graf
Mówi do mnie: *batiar weg*
Ja w cylinder paf!

Aż się denko załamało
Bom ja hultaj, jakich mało.

Wtem nadchodzi policaj
I zabiera głos
A ja kułak odwijam
Policaja w nos!

Ale mi się nic nie stało
Bom ja hultaj, jakich mało!

Kilkanaście strof dalszych z tym samym refrenem opowiada historyę owego hultaja. Uciekając przed „policajem“ skrył się „hultaj, jakich mało“ do jakiegoś ogrodu i tam noc spędził.

Kiedy się rano obudził, spostrzegł wiele róż na krzakach. Zrobił z nich bukiet, ukrył go, a wieczór pomaszerował z nim na *Schwenderbal* i wręczył swej ukochanej. Opis balu i zabawy, zaklęcia miłosne i zalecania.

O tem wszystkiem śpiewa nam nowa pieśń sezonu we Lwowie. Śpiewa przepysznie, pełna animuszu i radości z życia.

Idź tedy do „Śpiewającego przedmieścia“, o przyjacielu, skoro nie wiesz już co gwizdać i nucić, a dostaniesz ataku nerwowego zasłyszawszy nasze, o *horror!* pieśni... sezonowe.

„O wieści gminna, ty arko przymierza“...

Lb.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 19. Rzym.-kat. Wincentego.
„ 5. Gr.-kat. Atanaz.

Repertuar operetki poznańskiej.

Śniatyn. Sobota 22. lipca „Hrabia Luksemburg“. Niedziela 22. lipca „Księżniczka Dolarów“.

Kołomyja. Poniedziałek 24. lipca „Krakowiacy i Górale“. Wtorek 25. lipca „Księżniczka Dolarów“. Środa 26. lipca „Wesoła Wdówka“. Czwartek 27. lipca „Dziewczę z laleczką“.

— **Z życia towarzyskiego.** Ślub dra Jana Wilusza, współpracownika naszego pisma z p. Zofią Pragłowską odbył się onegdaj w kościele św. Mikołaja we Lwowie. Młodej parze zasyłamy serdeczne życzenia!

— **Z Uniwersytetu.** P. Handel Jakób, rodem ze Lwowa otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofii.

Echa letnie. Listy gości naszych zdrojowisk i uzdrowisk wykazują po dzień 5 b. m. następujące cyfry: Krynica (w 1909 r. 3362, w 1910 r. 3781) 4569; Rabka 1700; Truskawiec 1697; Iwonicz 2591; Zakopane 4056; Swoszowice 425; Delatyn 501; Nowosielce Szlacheckie 79; Ciechocinek 6296; Zakopane Zakład Dra Chramca 130; Połąga 724; Lubień 1083; Rymanów 1190; Szczawnica 1542 (?); Kosów (zakł. Dra Tarnawskiego) 89; Tatarów (zakł. Dra Żurakowskiego) 35; Żegiestów 360; Druskieniki 6114.

W tym samym czasie listy gości zdrojowisk zagranicznych wykazują: Luhaczowice 1830, Franzensbad 5983 (z Polski 885, ze Lwowa 133 os.), Gleichenberg 2089, Reichenhall 5120, Marienbad 7102, Nauheim 13185, Kissingen 11422, Baden p. Wiedn. 13199 (od 1/I), Elster 3909, Hofgastein 974, Seemering (austr. Zakopane) 7122 (od 1/I), Szmeks (węg. Zakopane) 2103, Karlsbad 32172 (od 1/I).

Z Abbazyi donoszą: Abbazya zaludniła się w tym sezonie w sposób niezwykły. Zdaje

się, że wpłynęła na to podejrzana zdrowotność na Lido i w innych miejscowościach kąpielowych włoskich. Spadli więc tu chmurą nie tylko Węgrzy, stali zresztą goście lipcowi, ale przyspieszyli znacznie przyjazd swój Polacy. Co chwila też słyszy się na „strandzie“ i w parku język polski. Skupienia wszakże rodaków dla towarzyskiego życia — ani śladu! Jedynym jeszcze punktem stycznym jest czytelnia, pełna naszych dzienników i kaplica. Abbazya gotuje się podobno do znacznych przemian i pozować także zaczyna na „wielką rivierę“, skoro zafunwała sobie nawet t. zw. „Casino des etrangers“ z ustronną salą o zielonym stole... Pogoda nie zmienna, upał, morze spokojne.

— Polskie Tow. Szkoły ludowej w Wiedniu III. Boerhawegasse 25, wysłało 36 dzieci na kolonię wakacyjną w trzech partyach do Galicyi, aby tamże nie tylko wzmocniły swoje siły, ale nadto poznały kraj ojczysty swych rodziców i przyzwyczaiły się do mówienia zawsze po polsku.

Jest to ogromną dla narodu stratą, że niemczeje nam drugie pokolenie w Wiedniu, przez ochronki i szkoły niemieckie. Polakom wolno mieć tylko szkółki języka polskiego, gdy w środy i soboty dzieci wolne są od nauki niemieckiej. Dzięki rzutkości T. S. L. powstało w ostatnich latach pięć nowych szkółek i ochronka. Urządzaniem „Jasełek“, teatrzyków i kursów gimnastycznych, daje się dziatwie sposobność mówienia częściej po polsku, a kolonie wakacyjne największą są dla nas pomocą w pracy narodowej.

Pamiętają Niemcy o swych osadach w Galicyi, pamiętajmyż także o polskiem towarzystwie Szkoły lud. w Wiedniu, które małymi środkami zdziałało już tak wiele.

— Postrzelenie. Anna Kłoczka, żona robotnika, doniosła policyi, że niejaki Józef Skarbko, zajęty u Wixla, postrzelił wczoraj jej męża Michała w nogę. Skarbko udwiózł następnie postrzelonego na stacyę ratunkową, a potem do szpitala powszechnego. Postrzał pochodzi z rewolweru. Donosząca nie umie podać ani zajścia ani powodów postrzelenia. Nic wie też, czy strzał był rozmyślny, czy też przypadkowy. Policya robi w tej sprawie dochodzenia.

— Zawalił się kanał dziś około południa na rogu ul. Grodeckiej i placu Solarni. Z powodu tego powstała w bruku pułapka na przechodniów i przejezdnych. Policyant patrolujący w tej stronie, zawiadomił o tym wypadku straż pożarną, która zabezpieczyła zagrożone miejsce.

Nieszczęście w szczęściu miał dziś rano Jan Śliwiński, który zasiadł na placu Teodora, do „krótkiego“. Karta szła, pieniędzy garnął „jak lodu“, aż nagle zjawił się policyant i zabrał szczęśliwego Śliwińskiego do aresztu, za uprawianie hazardu. Towarzysze Śliwińskiego zbiegli.

— Smutną jest chwila rozstania, szczególnie gdy następuje po dłuższem wspólnem pożyciu. Tak smutną chwilę miała wczoraj Anna Ładanowska, służąca u M. Friedmana, która miała opuścić dotychczasowych chlebodawców. Pamiątka po kochanych, choćby najdrobniejsza, łagodzi zwykle ból rozstania. A Ładanowska pamiętać chciała o p. F. zawsze, czy łzy ocierając (zabrała więc 5 chustek do nosa), czy udając się na spoczynek (prześcieradło), czy przy codziennym posiłku (2 filiżanki i pakiet cukru) a nawet podczas drobnych zajęć i pracy pamiętać o nim chciała (nożyczki, szczotka do butów, farbka do prania, itd.). Chwile nastroju burzy jednak często proza codziennego życia. Ten, który miał być tym przedmiotem rozmyślań, zrobił doniesienie do policyi o kradzież. Pomna swych obowiązków policya (choć czuła często na ludzkie cierpienia) zamknęła Ładanowską do aresztu. O wstrętna proza!

Znaleziono: Pugilares zawierający kilkadziesiąt koron i znaczki pocztowe.

— Zmarli 19 lipca 1911. Zarzycka Justyna, b. zajęcia, l. 94; Kraus Moses, subjekt, l. 18; Mensch Fryderyk, rolnik, l. 57; Hardyk Szczepan, rolnik, l. 57; Kurowski Jan Stanisław, nauczyciel szkoły im. św. Marcina, l. 26.

Artystyczna.

— Z ruchu artystycznego w Warszawie. W „Bagateli“ przygotowują komedyę Noziera „Wet za wet“ i Goudineta „Tyran z miłości“. W „Teatrze Nowym“ poraz trzydziesty idzie „Papa“, w „Nowościach“ „Cnotliwa Zuzanna“ Falle.

Na Dynasach grywa orkiestra Namysłowskiego, w Dolinie szwajcarskiej „Opera popularna“ i orkiestra filharmoników warszawskich.

Krakowska.

+ Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego na polu bitwy. Dzisiaj mija 35 rocznica bitwy pod Lissą, a przy sposobności tej jeden z wyższych wojskowych przypomina udział w tej bitwie jednego ze zmarłych profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego.

18. lipca 1866. Włosi postanowili zdobyć wyspę Lissę i w tym celu dn. 18. lipca 1866 r. wysłali na wybrzeża Lissy 12 pancerników i 23 okręty drewniane. Ta flota miała 546 dział.

Najbardziej krwawa walka toczyła się o zdobycie fortu św. Jerzego, którego komendantem był porucznik (oberleutnant), dr. Jakób Girtler. Urodzony w roku 1825 w Krakowie, uczęszczał na wydział prawa, ale w r. 1849 został w drodze karnej wzięty do wojska. W roku 1865 habilitował się jako docent prawa niemieckiego. W roku 1866 powołany został do pułku artyleryi wybrzeżnej, w roku 1870 został nadzwyczajnym, a w roku 1877 zwyczajnym prof. uniw. Jag.

Działa włoskie zasypały fort św. Jerzego gradem pocisków, tworząc w wałach i murach wielkie otwory. Jedna z kul spowodowała wybuch komory i ciężko zraniła podporucznika Bittnera, który mimo to dalej kierował ogniem. W pół godziny przedtem został w obie nogi zraniony Girtler. Mimoto pospieszył na huk wybuchu do bateryi Bittnera, kazał go zawieźć w bezpieczne miejsce i sam dalej kierował ogniem. Po 6 godzinach nieustannej kanonady, gdy połowa załogi już była niezdolną do walki, a połowa dział stała się niezdolną do użytku, Girtler kazał zaprzestać ognia.

Nazajutrz, dn. 19. lipca walka zawrzała na nowo. Włosi skierowali swoje działa znowu na fort św. Jerzego. Około godz. 5 po południu porucznik Girtler miał już tylko 3 działa zdolne do użytku. Dalszy opór był zupełnie beznadziejny. Girtler usiłował pozyskać połączenie z komendą twierdzy, ale bezskutecznie. Wobec tego postanowił opuścić fort na własną odpowiedzialność, zwłaszcza, że każdej chwili groził wybuch magazynu prochu.

Nazajutrz admirał austryacki Tegetthoff pobił pod Lissą flotę włoską. Dwudniowa walka o fort św. Jerzego była wstępem do tego zwycięstwa, gdyż wtedy został pancernik włoski „Formidabile“ uczyniony niezdolnym do boju, inne zaś okręty włoskie zostały uszkodzone. Oprócz podporucznika Bittnera, poległ podporucznik Pawłowski.

+ Zasypywanie starego koryta Rudawy w pierwszym oddziale, jest już na ukończeniu. Do zasypywania użytem jest rumowisko i ziemia brana z pod nowo rozpoczętych budowli w tej stronie miasta. Na miejscu zasypanego koryta, jak wiadomo, powstanie piękna alea na wzór plantacyj miejskich.

+ Z ruchu ludności w Krakowie. Miejski urząd zdrowia w Krakowie ogłasza sprawozdanie tygodniowe z ruchu ludności w naszem mieście za tydzień od 2—8 bm. W tygodniu tym Kraków liczył 153.552 mieszkańców w tem 9.368 wojskowych. Małżeństw zawarto 44, urodzin było 84; chłopców urodziło się 41, dziewcząt 39; 4 urodziło się nieżywo. Z chorób najwięcej ofiar pochłonęły choroby płucne, bo 30 osób, na błonicę zmarło 8, na choroby żołądkowe 9, udar mózgu 4, choroby sercowe 9, awantury 6 i t. d. Śmierci przypadkowej było 2 wypadki.

+ Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej dla spraw budżetowych odbędzie się we czwartek 20. bm. ewentualnie także w piątek. Początek posiedzeń o godz. 5 po południu.

Krajowa

△ Czerniowce. *(Demonstracyjny protest w sprawie ścisłych wyborów do Rady państwa z okręgu miast Suczawa-Radowce-Seret na posiedzeniu Rady miejskiej w Suczawie).*

Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w Suczawie pod przewodnictwem burmistrza Des Loges, na którem omawiano zajścia z okazyi ściślejszych wyborów do Rady państwa. Pierwszy zabrał głos wiceburmistrz miasta dr. Schäffer i zwrócił się do burmistrza z zapytaniem, co mu wiadomem jest w następującej sprawie:

Dnia 19 czerwca b. r. rozpowszechniła się w mieście pogłoska, że starosta zawezwał burmistrza do siebie i czynił mu wymówki, że zachowanie się organów miejskich w ostatnim czasie pozostawia wiele do życzenia; gdyby stan ten tak dalej trwał, to rząd rozwiąże Radę miejską. Dalej było powszechnie znaną rzeczą, że starosta, czy inny organ rządowy, zawezwał w dniu wyborów, czy też dzień przed wyborami, komisarza policyi Krämera do siebie i udzielił mu informacyi co do zachowania się w dniu wyborów i zagroził mu zasuspendowaniem, gdyby się do tych wskazówek nie zastosował. Na każdy wypadek zakazano jemu, jakoteż całej policyi miejskiej w dniu 20 czerwca, t. j. w dniu ścisłych wyborów do Rady państwa, się pokazywać na ulicy i wykonywać jakąkolwiek służbę.

Drugi mowca, radca cesarski i radny miejski dr. Wurzel oświadczył, że przez postępowanie rządu w dniu wyborów, autonomia miejska została faktycznie zniesiona.

Delegowano cudzych komisarzy wyborczych, którzy naruszyli ustawę.

Radnych, mianowanych ze strony Rady miejskiej, jako członków komisyi wyborczej, komisarz wyrzucił z lokalu wyborczego.

Po przemowie jeszcze kilku radnych, którzy oskarżali się na różne nadużycia, popełnione ze strony organów, zabrał po raz wtóry głos wiceburmistrz miasta i zwrócił się do burmistrza z prośbą o odpowiedź na zapytanie jego, czy rząd faktycznie groził mu rozwiązaniem Rady miejskiej, gdyby się nie ukazała uległą.

Z początku burmistrz zwlekał z odpowiedzią, ale przyciśnięty do muru, oświadczył:

Prawdą jest, że dnia 19 czerwca b. r., t. j. dzień przed ściślymi wyborami do Rady państwa z okręgu 3 miast, starosta zaprosił go do siebie i zarzucił mu, że się obojętnie zachowuje w sprawie wyborów. Także prawdą jest, że policya dostała nakaz zostać dnia 20czerwca b. r. w kasarni. Wiadomem mu także jest o wszystkich nieprawidłowościach, które zaszły w dniu wyboru, gdyż sam stanął na czele deputacyi, która się udała ze skargą do starostwa.

Więcej nie może mówić w tej sprawie, gdyż sytuacya, w jakiej się znajduje, zakazuje mu wszystko mówić.

Na wniosek radcy cesarskiego i radnego miasta dr. Wurzla uchwalono jednogłośnie protest przeciw zachowaniu się organów rządowych podczas wyborów i podać to do wiadomości ministerstwa spraw wewnętrznych i prezydenta Rady państwa.

EKONOMISTA.

O drogi wodne.

Piszą nam z Oświęcimia:

Sprawa budowy kanałów staje się z dniem każdym aktualniejszą, lecz o ile na budowę dróg wodnych zasadniczo się godzimy, to pod względem ustalenia trasy kanałowej są zdania podzielone, ile że wielu zapomina, że drogi wodne należy prowadzić szlakami, gdzie z natury rzeczy jest teren stosowny, tudzież przez miejscowości, mające naturalne warunki zbytu produktów kwalifikujących się do stworzenia wielkiego przemysłu lub nadających się do prowadzenia handlu.

Wielki przemysł fabryczny koncentruje się w miejscach lub w pobliżu miejsc, produkujących masowo węgiel kamienny i rzut oka na wielki przemysł górnośląski potwierdza w zupełności tę zasadę. Węgiel kamienny jest nieprzebranym dotąd skarbcem w Galicyi zachodniej; w Galicyi wschodniej znachodzi się nadto w okolicach Dżurowa i Myszyna (w powiecie kołomyjskim) węgiel mniej cenny t. zw. brunatny.

Olbrzymie wprost pokłady węgla kamiennego znajdują się na terenach t. zw. Zagłębia krakowskiego, które w ostatnich czasach zwraca na siebie baczniejszą uwagę. — Tak zwane Zagłębie krakowskie, jest to płat kraju w zachodniej Galicyi o przestrzeni około 1600 km. kw. wciśnięty w Wisłę i Przemszę, graniczący na zachodzie i północy ze Śląskiem austryackim, względnie pruskim i Królestwem polskiem a kończący się na wschodzie w okolicach Czerny koło Krzeszowic, biegnie dalej ku Bielanom, gdzie następuje nagły zwrot w kierunku południowo zachodnim, mianowicie od Tyńca ku Wadowicom, stąd ku Komorowicom i nazad do Białej.

Na tej przestrzeni znajdują się już kopalnie w Jaworznie, Borach, Tenczynku, Sierszy, Libiążu i w Brzeszczach, gdzie węgiel wykazuje największą wartość kaloryczną, zatem pod względem ja ości zbliżony jest do najlepszych gatunków węgla pruskiego.

Dalsze wiercenia i poszukiwania wydały pomyślny rezultat w Jawiszowicach, Starych Stawach, Polance wielkiéj, Łękach, Ryczowie, Bachowicach i w Spytkowicach.

Wszystkie te bagactwa stanowią wartość — nawet po potrąceniu ewentualnych strat — około 430 miliardów cetnarów metrycznych węgla.

Jak z tego widać, pokłady te położone są w powiatach politycznych oświęcimskim i chrzanowskim a na wschód n i e d o b i e g a j ą do Krakowa, gdyż kończą się w okolicach Czerny i pod Krzeszowicami.

Nie sprzeczając się dalej o nazwę tych terenów (Zagłębia krakowskiego) konstatujemy zatem tylko, że pokłady węglowe położone są w powiatach oświęcimskim i chrzanowskim, częściowo bialskim i na małej rozciągłości w powiecie wadowickim.

Na tej samej przestrzeni znajdujemy obok bogactwa węglowego, tej macierzy wielkiego przemysłu, także obfite pokłady cynku w Niedzieliskach (fabryka cynku w Oświęcimiu, huta cynkowa w Krzu przy Trzebini) i wywiązujący się przy prażeniu rud kwas siarkowy, używany jako środek pomocniczy w rafineryach nafty (Trzebinia) i przy wyrobach nawozów sztucznych (Oświęcim, Chrzanów). — Spotykamy się tutaj dalej z ołowiem (Kąty ad Chrzanów), — z wyrobem farb ziemnych (Krzeszowice) a powiat chrzanowski obfituje masowo w łamany kamień.

Tutaj widzimy dalej liczne fabryki, np. dachówek i papy dachowej w Oświęcimiu, wielką odlewarnię żelaza i metali w Trzebini, fabrykę śrub i nitów w Oświęcimiu, wielką parową cegielnię w Bobrku, hutę szkła w Dąbrowej ad Jaworzno.

Cały zatem ten wielki przemysł rozsiadł się na tejsamej przestrzeni, t. j. w p o b l i ż u t e r e n ó w w ę g l o w y c h, niedochodzących wcale do Krakowa.

Obok wielkiego przemysłu, którego siedzibą jak widzimy, są powiaty polityczne oświęcimski i chrzanowski, ujściem wszelkich stosunków handlowych, jest granica w Oświęcimiu.

Galicyjskim zbytem handlowym jest ropa i drzewo, których głównym odbiorcą są Niemcy. — Drzewo prowadzone jest kolejami do kanału w Koźlu (Koźlinie) nad Odrą, który mógłby mieć połączenie via Gliwice z kanałem pod Oświęcimiem.

Galicyjskie drzewo ma groźnego konkurenta w materyale rosyjskim i szwedzkim, który importowany jest do Niemiec tańszą drogą — właśnie wodną — przez Hamburg i Szczecin — względnie Wisłą do Torunia a ztąd kanałami niemieckimi w głąb Niemiec.

Płody rolnicze, jak siano, słoma, ziemniaki, warzywa, skóry, wełna, szmaty z całej Galicyi idą przeważnie do Niemiec. Handel transitowy z Rosyi via Brody, Podwołoczyska, Husiatyn i Nowosielica ma ujście do Niemiec przez Oświęcim, natomiast via Niemcy idzie np. aż z Australii surowiec fosfatu, potrzebny dla wyrobów nawozów sztucznych. Zapotrzebowanie Oświęcimia (fabryki nawozów sztucznych) wynosi kilkaset wagonów rocznie tego materyału, który idąc drogą wodną byłby znacznie tańszy, a zatem w następstwie tego i produkt sam byłby tańszym.

Kanał wewnętrzno-galicyjski, którego port byłby pod Oświęcimiem, otwiera górnictwu węglowemu tanią drogę w głąb kraju i powołałby w Galicyi wschodniej do życia szereg nowych zakładów przemysłowych.

Przy wytyczeniu trasy kanałowej z mocy ustawy o drogach wodnych zostało t. zw. Zagłębie krakowskie (s t a n o w i ą c e w ł a ś c i w i e p o w i a t y o ś w i ę c i m s k i i c h r z a n o w s k i) zupełnie pominięte, — ba nawet doprowadzenie kanału do Oświęcimia, który, jak wykazaliśmy, jest dominującym punktem dla przemysłu i handlu, uznane zostało, jako myśl chybiona.

Rzekome powody są: że kanał kończyłby się w Oświęcimiu i że węgiel pruski stanowiłby wielką konkurencyę dla węgla galicyjskiego. Pierwszy powód odpada, skoro się zważy, że Niemcy jeszcze w r. 1880 objawiły gotowość wybudowania kanału na przestrzeni Koźlin (Cosel-Oderhafen) via Gliwice do Oświęcimia, naturalnie o ileby rząd austryacki ze swej strony budowę kanału do Oświęcimia doprowadził. Obawa konkurencyi węgla pruskiego jest płonną, gdyż można jej zapobiedz zapomocą ustanowienia odpowiednich opłat frachtowych dla obcego importu na kanałach galicyjskich. Nadto węgiel pruski przychodzi prawie wyłącznie z okolicy Katowic i Mysłowic, położonych w p o b l i ż u Oświęcimia, zatem ewentualne prowadzenie węgla kanałem byłoby ze względu na załadowanie i krótką przestrzeń bardzo problematycznej wartości.

Dalecy zupełnie od myśli pomijania wielkiego znaczenia Krakowa jako punktu handlowego, a zwłaszcza węzła kilku linii kolei żelaznych, wykazaliśmy, że punkt ciężkości przyszłego olbrzymiego przemysłu fabrycznego leży w powiatach politycznych oświęcimskim i chrzanowskim, który kończy się daleko przed Krakowem, mianowicie w okolicy Krzeszowic.

Zwłaszcza Oświęcim, jako punkt graniczny, stanowiący również węzeł kilku kolei żelaznych, rozporządzający znakomitą siłą motorową wodną, gdyż pod Oświęcimem zbiegają się trzy duże rzeki Wisła, Soła i Przemsza, jest bezsprzecznie także i dla handlu wywozowego, jak i transytowego punktem wysoce wielkiego znaczenia. — Nie może być on zatem przy budowie dróg wodnych pod żadnym warunkiem pominięty.

Tutaj powinien właśnie stanąć port największy.

O ileby zatem z tytułu zmiany obecnej sytuacyi politycznej zrezygnowano z budowy kanału Wisła-Dunaj pod warunkiem wybudowania kanału wewnętrzno-galicyjskiego, należy ustalić trasę tego kanału, ze szczególniejszem uwzględnieniem powiatów politycznych oświęcimskiego i chrzanowskiego i budowę kanału doprowadzić aż do Oświęcimia. — Wtedy niewątpliwie przystąpią Niemcy do budowy kanału z Koźlina (Cosel—Oderhafen) do granicy galicyjskiej i taki kanał miałby dla rozwoju przemysłu i handlu tak galicyjskiego, jakoteż i transytowego (Rosya) wprost olbrzymie znaczenie.

Jeżeli z jednej strony, tak wiele o przemysłowem znaczeniu Zagłębia krakowskiego (powiaty polityczne oświęcimski i chrzanowski) mówi się, zaś z drugiej strony przy budowie kanałów powiaty te się zupełnie pomija — to zasada całej tej akcyi staje się nietylko dla fachowca, ale nawet i dla laika — wprost niezrozumiałą.

aski.

Nowy kwiatek fiskalny.

Władze skarbowe pierwszej instancyi wpadły na nowy pomysł fiskalny, który kontrybuentów naraża na bardzo znaczne straty.

Wiadomo, że za zapłatę należytości skalowej i intabulacyjnej od długów odpowiada wobec c. k. skarbu tak dłużnik, jak i wierzyciel.

Wiadomo dalej, że instytucye kredytowe przy wypłacie kredytów zatrzymują stale kaucyę na zabezpieczenie należytości skarbowych i skoro władza doręczy wezwanie płatnicze, płacą należytość zatrzymanej z kaucyi.

Wymiary są często błędne, jak uczy codzienna praktyka.

Konieczne są wskutek tego przedstawienia, względnie rekursy od wymiarów, które powodują w wielu wypadkach zniżenie lub nawet uchylenie wymiaru w całości.

Jak długo wezwanie płatnicze doręczano obu stronom, to jest dłużnikowi i wierzycielowi, dłużnik, rzecz jasna, badał skrupulatnie wezwanie płatnicze, a ilekroć widział, że dzieje mu się krzywda, odwoływał się do wyższych instancyi.

Instytucye kredytowe zaś, obarczone wielu agendami, nie mające często sił w skarbowych sprawach wyszkolonych, mogły snadnie należytość nawet płacić, bo w razie wygranego rekursu, skarb zwracał zapłacone kwoty z procentem odszkodowawczym.

Od pewnego czasu **d o r ę c z a s i ę s t a l e w e z w a n i a t y l k o i n s t y t u c y o m k r e d y t o w y m**, nie zaś także dłużnikom. Instytucye kredytowe dla świętego pokoju należytość płacą, a gdy dłużnik, z którego majątku wymiar zapłacono, odwołuje się wyżej, cytuje mu władza skarbowa przepis § 1 ustawy z dnia 20. lutego 1907 Nr. 52 Dz. p. p. — w myśl którego **tylko tej osobie służy prawo rekursu, której wezwanie płatnicze doręczono**, więc w naszym wypadku tylko odnośnej instytucyi kredytowej, która bądź dla braku sił odpowiednich, z punktualnością godną lepszej sprawy płaci **n i e n a l e ż n i e**.

Zmniejsza się, coprawda, liczba rekursów, a zwiększa kasa skarbu i krzywda kontrybuenta.

Regres dłużnika do odnośnej instytucyi nie wiele jest wart; taki dłużnik, który ze swym wierzycielem wojnę rozpoczyna, wpadłby wkrótce w sieć rygorów ze skryptu, których liczba legion.

Dlatego zerwać należy jak najrychlej z powyższą praktyką wymiarową i przynajmniej temu, kto ma płacić skarbowi, dać tą minimal-

ną możność obrony, jaką tworzy akt doręczenia wezwania płatniczego.

Skarb państwa bowiem i tak ma szczególne przywileje, jak niewykonalność mimo rekursu, t. zw. tajną hipotekę, zakaz kompensaty, egzekucyę polityczną; tę szczyptę tedy praw, jaką jest prawidłowe doręczenie **obu** stronom, stanowczo należy utrzymać.

Apelujemy też do prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu, aby wytkniętą anomalię w doręczaniu usunęło jak najrychlej.

Lwów, dnia 19. lipca 1911.

Ubezpieczenie pensyjne. Wskutek rozstrzygnięcia trybunału administracyjnego, osoby zatrudnione w kantorach handlowych podlegają ubezpieczeniu pensyjnemu.

A zatem obowiązkowi temu podlegają nie tylko buchalterzy, korespondenci, lecz także i ci, którzy prowadzą stracę, wypisują lub wyrachowują faktury, wciągają komisowe zamówienia, zajęci przy ekspedycyi paczek pocztowych, wysyłają listy upominające na drukowanych formularzach, zajęci przy kopiowaniu listów i registraturze tychże. Oczywiście dotyczy to tylko tych wypadków, gdzie tego i podobnego rodzaju zajęcia w kantorach są ich głównem lub wyłącznem zajęciem. W handlach detailicznych, gdzie np. pomocnik handlowy zajęty przeważnie za kasą, a tylko w wolnych chwilach od zajęcia, przypuśćmy godzinę dziennie, poświęca podrzędniejszym czynnościom biurowym, nie ma obowiązku ubezpieczenia, gdyż w myśl ustawy jego zajęcia nie są przeważająco umysłową czynnością.

Kronika ubezpieczeniowa. Oparcie ryzyka wypłacalności dłużnika na jego życiu, od dłuższego już czasu zajmuje sfery asekuracyjne, w praktyce zaś widzimy charakterystyczne próby rozwiązania powyższego zagadnienia w Ameryce, Anglii, Francyi i Holandyi. Ostatnimi czasy w Rosyi pojawił się projekt ubezpieczenia jak najszerszych warstw ziemiaństwa i to na podstawach łączności asekuracyi życiowej z hipoteką.

Znamienny wzrost dochodu austr. kolei państw. Z końcem maja wykazana nadwyżka dochodów nad rozchodami wynosząca 12·9 milionów koron, podniosła się z końcem czerwca do 17·2 milionów kor. Z tego 15 milionów przypada na ruch towarowy.

Wspólna własność wozów towarowych między Austryą i Węgrami. Jak donoszą z Budapesztu, planowaną jest wspólność wozów towarowych, wedle wzoru niemieckiego Związku wagonów kolejowych. Ministerstwo kolei nie uchyli się od bliższego poznania tej kwestyi.

Pierwsze rokowania między reprezentantami węgierskich kolei a austryackiem ministerstwem kolejowem mają się odbyć w jesieni.

Telefon w Kossowie. Związek fabryczny jeden z pierwszych poruszył myśl zaprowadzenia telefonu w Kossowie i Kutach z połączeniem międzymiastowem. Wpływowe osobistości w Śniatynie z patryotyzmu lokalnego poczyniły starania, aby sieć lokalna kossowska włączoną została do Śniatyna. Dyrekcya poczt i telegrafów, jak zwykle, zasięgnęła opinii miarodajnych czynników, a między tymi i Związku fabrycznego, który na podstawie znajomości stosunków lokalnych, dalej stosunków handlowo-przemysłowych w Kossowie, wydał opinię za włączeniem sieci telefonicznej w Kossowie do Kołomyi.

Dyrekcya poczt i telegrafów opierając się na opinii Związku i innych instytucyi (prawie wszystkie opinie były zgodne) przedłoży wniosek ministerstwu handlu na budowę linii telefonicznej Kołomyja-Kossów-Kuty-Żabie, do której włączoną zostanie prewdopodobnie i sieć telefoniczna w Rożnowie. Projekt linii telefonicznej pójdzie wzdłuż drogi projektowanej linii kolejowej Kołomyja-Kossów.

Sprawą telefonu w Kossowie zajmuje się także i dlatego Związek fabryczny, że okolica Kossowa i Kut jest bardzo bogatą w drobny przemysł i rękodzieło, a ma nadto wielką przyszłość ze względu na swój klimat i położenie.

Telefon w każdym razie, w braku innej komunikacyi, poza kolową, zbliży Kossów i okolicę do centrum życia całego kraju.

Z targu cukrowego. Wskutek pogłosek o rozpowszechnieniu szkodników buraczanych, spekulacya podniosła nieco ceny. Następnie ceny nieco spadły, gdyż okazało się, że szkody nie były tak wielkie i że 3—3½ miesięcy wystarczy na wyrównanie pól buraczanych, które nieco ucierpiały. Następnie tendencya znowu się wzmocniła, na skutek nowych zleceń spekulacyi, oraz zakupów angielskich gotowego towaru, które po koronacyi byłyby znacznie lepsze, gdyby strajk marynarzy nie wpłynął hamująco.

Wystawa przemysłowo-spożywcza w r. 1911 otwartą zostanie w pierwszych dniach września w Warszawie. Trwać będzie 5 tygodni.

Ubezpieczenie robotnicze Niemiec ulegnie w najbliższej przyszłości dość zasadniczym reformom i reorganizacyom, a co najważniejsze, wprowadzi szereg udoskonaleń i ulepszeń w myśl żądań i agitacyi klas pracujących, jakoteż w bardzo znacznej mierze rozszerzy zakres podlegających przymusowi ubezpieczenia. Nowością w zamierzonej reformie będą renty wdowie i sierocę, tworzone z opłat pracodawców i pracowników.

Przemysł aluminiowy. Na wszechświatowe rynki z hut aluminiowych najwięcej tego metalu dostarczała Szwajcarya.

Mniej więcej przed dwudziestu laty kilogram glinu kosztował 59 fr. Stopniowo, wskutek wynikłej konkurencyi, ceny poczęły spadać i obecnie kilogram aluminium dostać można za 1 fr. 60 cn.

Ze wszystkich gatunków, wytwarzanych w Europie (Włochy, Francya, Szwajcarya, Niemcy) i w Ameryce, najlepszy jest włoski.

Wyprodukowanie kilograma aluminium kosztuje 1 fr. 30 cn., co wobec nizkiej ceny sprzedażnej, wynoszącej 1 fr. 60 cn. za kilogram, spowodowało, że z 8 europejskich fabryk 5 zawiesza swoje czynności do czasu polepszenia się warunków zbytu.

Depesze poranne „Ekonomisty".

Ze spraw naftowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nowa taryfa naftowa, co do której ułożenia ukończono już wstępne prace, ma wejść w moc 1. stycznia 1912. Rząd spodziewa się, że do tego czasu nastąpi już taka konsolidacya cen nafty, że podwyżka taryfowa nie dotknie zbytnio stron interesowanych. Podwyżka ta, jak słychać, ma wynosić około 10 do 15 prc.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jakieś zagraniczne konsorcyum przedłożyło towarzystwu naftowemu „Schodnica" ofertę na wyodrębnienie towarzyskich kopalń i zamianę ich na towarzystwo akcyjne. Tereny wchodzące w rachubę posiadają książkową wartość 2,800.000 koron. Właściwe rokowania odbędą się w jesieni.

Londyn. (Tel. wł.) Walka naftowa między Standard Oil Company a szkocką spółką Shell staje się coraz gwałtowniejszą. Ceny szkockie spadły na najniższy znany dotąd poziom.

Traktat handlowy Austryi z Bułgaryą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Traktat handlowy między Austryą a Bułgaryą będzie wkrótce zawarty. Obecnie studyują w Sofii projekt układu, przedłożony przez Austryę. Osobiste rokowania obustronnych delegatów odbędą się w Sofii.

Zniżona taryfa cłowa na żelazo.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister handlu zamierza zezwolić dwunastu fabrykom metalurgicznym na import 590.000 pudów zagranicznego żelaza po zniżonej taryfie cłowej. Wiadomość ta wywołała na giełdzie berlińskiej znaczny wzrost górnośląskich akcyi żelaznych.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 19. lipca.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 19 lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 19 lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·60, do 11·75. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·20. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —.— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	48·—	48·25	28·—	28·25
loco stacye paritas Tarnopol . .	48·25	46.50	28·25	28·50
loco stacya paritas Sokal . . .	48·50	46·75	28·50	28·75
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	50·50	50·75	30·50	30·75
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 19. lipca 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 10·82 do 10.83 Pszenica na kwiecień od —·— do —·— Żyto na październik od 11·08 do 11·09 Owies na październik od 8·95 do 8·96 Kukurudza na na lipiec od 7·86 do 7·87 Kukurudza na sierpień od 7·38 do 7·39. Kukurudza na maj od 6·96 do 6.97. Rzepak na sierpień od 14·85, do 14·95.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: upał.

Targ nierogacizny.

Oryginalne relacye firmy Tadeusz Nowak.

Wiedeń, 18/VII. 1911.

Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 13560 sztuk, w czem bagonów 3128, młodych 10432, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 500 sztuk.

Cena za bagony od 1·20 do 1·38, za młode 1·00 do 1·28 hal. za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 10600 sztuk, cena od 1·00 do 1·28 hal., wyjątkowo 1·32 hal.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. lipca 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·43, Renta majowa 92·25, Węgierska renta koronowe 91·20, Akcye kredytowe 659·25, Kredytowe węg., 833·— —·—, Bank anglo-austr. 325·50 Unionbank 628·25, Bankverein 547·75, Laenderbank 536·25, —·—, Kolej państw 747·00, Lombardy 123·—, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·—, Alpiny 821·75, Rima Muranyi 693·00, Praskie Tow'rzyst. żelazne —·—, Losy tureckie 250·00 Ruble 254·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·05 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. pł. kraj. z 1893 93·65, 4-proc listy zast. Banku kraj. 93·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 92·—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·10 Skoda 653. Usposobienie: utrzymane.

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ“ Z DNIA 19. lipca

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 72

W OBŁĘDZIE SERC.

— Miło mi będzie mieć honor spotkać państwa jeszcze. Są tu także, widziałem na liście lokatorów jacyś państwo Polańscy...

W tej chwili dyabli wynieśli z drzwi Główniaka.

— A to właśnie my, my jezdeśmy Polańscy.

Stroński spojrzał na Główniaka, na Helenę, lecz Helena znalazła najlepszy sposób: parsknęła śmiechem.

Na ten widok parsknął śmiechem Stroński i Główniak zaczął się śmiać na całe gardło, aż rechczało po kurytarzu.

Śmieli się.

— Mój hrabio — rzekła Helena, pierwsza się opanowując — Polańscy, to istotnie my. Nie miej pan o nas żadnego złego wyobrażenia. Nie jesteśmy fałszerzami pieniędzy, ani nie uciekliśmy z więzienia. Tak się składa, że —

— Ależ pani — przerwał hrabia Stroński, — jeśli tylko wolno, jesteście państwo dla mnie znajomymi bez nazwiska, monsieur et madame Iks.

— A więc tak najlepiej! Monsieur et madame Iks. A teraz do widzenia, panie hrabio, bo mamy pilny sprawunek.

— Pani — —

Helena porwała kapelusz i parasolkę i wyleciała z pensyonatu, jak bomba.

— Gdzie tak lecisz?

— Szukać mieszkania!

— Jakto?!

— Takto!

— Po co?

— Bo trzeba.

— Czemu?

— Boś śliczny i głupi.

Główniak obraził się.

— Moja droga — odpowiedział — gdy kto zdawszy egzamin państwowy —

Ale Helena nie słyszała; gnała w odległą część miasta, ku Arwie.

Po trzech godzinach charciej gonitwy wynalazła trzy pokoje prawie za miastem, do odnajęcia z obiadami przy familii.

— Tu będziemy mieszkali.

— Chyba ci źle w głowie? Za światem?

— Właśnie. Siedź tu, a ja pojadę tramwajem po rzeczy.

— Pojadę z tobom.

— Siedź tu! Słyszysz! Tu masz siedzieć: Główniak rozżalił się.

— Jak ten pies, sam jeden.

Helena Opolska chwyciła mu głowę w dłonie, byli sami, i zrulowała z nim na kozetkę, gdzie zasypywała go pocałunkami.

— Siedź!

— No już dobrze, dobrze. Sierota...

Pojechała po rzeczy. Zapłaciła za tydzień, bo tak trzeba było, i pod pretekstem, że tu jej do nauki za głośno, odprowadzona wątpliwemi spojrzeniami, zabrała rzeczy i pojechała nad rzekę Arwę, pod ogrodem Champell.

Do wieczora pieściła Główniaka, potem poszli na kolacyę do restauracyi. Kazała dać koniaku, wina francuskiego, piła. Piła, bo niepokój ją trząsł, ogarniał, przenikał, do szpiku kości ziębił.

Wrócili do siebie dorożką. Skorzystała z chwili, że Główniak wyszedł na korytarz, schwyciła pościel z jego łóżka, przeniosła ją i grzmotnęła na kanapę w trzecim pokoju i zamknęła się u siebie na klucz.

Daremne były prośby, błagania, klątwy, groźby, odjazdu, przedstawienia, wreszcie apelacye: gdzież się będę umywał? — Główniaka. Nie otwarła. Aż ze dwie godziny wystawszy się pod drzwiami Główniak poszedł się położyć, gdzie miał pościel.

Była godzina w pół do pierwszej w nocy. Helena nie spała. Nie rozbierała się. Wzruszenie działało na nią, jak febra. Koło godziny trzeciej, kiedy wiedziała, że się śpi twardo, wstała z łóżka, na którem siedziała, wsunęła sztylecik za suknię i ze świecą w ręku, w pończochach na palcach poczęła się skradać do Główniaka.

Stanęła z daleka przy drzwiach.

Spał.

Spał mocno, na niepościelanem łóżku, niezupełnie rozebrany, okazały swą męską, tęgą i zgrabną budową, bardzo ładny.

Zawahała się, zdmuchnęła świecę i po ciemku uciekła do swego pokoju, aby się znowu na klucz w nim zamknąć.

(C. d. n.)

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. lipca 1911.

	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	25	93	25
$4\frac{2}{10}$% renta sierpniowa	96	00	96	20
4% renta austryacka złota	116	35	116	55
4% „ „ koronowa	92	15	92	35
3½% „ „ inwestycyjna	80	65	80	75
4% „ węgierska koronowa	91	20	91	40
3½% „ „	79	95	80	15
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	93	25	94	25
4% gal. obligacye propinacyjne	98	05	98	95
4% pożyczka m. Krakowa	90	—	90	40
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	40	89	40
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	75	92	75
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bulgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122	15	123	15
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	122	40	123	—
4½% Bulgarska pożyczka złota	94	85	95	85
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	90	104	40
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	92	80	93	80
4½ listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	60	92	60
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l.	92	65	93	65
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	75	92	75
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	101	45	102	45
% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
4% listy zast. austr. węg. Banku	96	70	97	70
3½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	87	45	88	45
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	91	65	92	65
3% prior. kol. Dux Bodenbach	75	40	96	40
2.6% prior. kol. połud. za 500 frank.	274	25	275	25
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.		płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	325	40	326	40
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	659	25	660	25
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	830	25	831	25
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	691	—	693	—
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	534	70	535	70
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1955	—	1965	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	547	50	548	50
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	627	75	628	75
Dolno austr. tow. esk. 400 k.	38	—	777	—	778	—
Żivnostenska banka 200 kor.	14	—	280	50	281	50
Pragski bank kred. 400 k.	36	—	701	50	702	50
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei płn. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5080	—	5105	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	558	50	560	—
„ państwowych 400 k.	33	—	747	00	748	00
„ południowej 400 kor.	—	—	121	75	122	75
„ Koszyce Bogumin 400 k.	15	88	352	50	354	—
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1163	—	1169	—
Lloydu 400 kor.	24	—	581	—	583	—
Adria 200 kor.	12	—	485	—	486	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	819	10	820	10
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2743	—	2753	—
Schodnica 500 kor.	1	—	490	—	593	—
Międzynar. tow. elektr. 400 k.	25	—	391	—	395	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	488	—	492	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	680	—	681	—
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	802	—	812	—
Elbermühl fabr. papieru 200 k.	10	—	237	—	241	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	837	—	841	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	757	—	763	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1205	—	1210	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	775	—	781	—
Poldhütte 400 kor.	24	—	631	—	634	—
Skoda 200 k.	20	—	653	25	655	25
Clotilde 200 k.	16	—	294	50	295	50

L O S Y

	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1565	50	1625	50
5% „ „ 1860 (1/5) k.	200	458	75	430	75
bezpr. „ „ 1864 całe	200	600	—	612	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	305	—	311	—
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	438	—	450	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	219	—	225	—

L O S Y

	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
4% regul. Cisy		307	50	319	50
5% regul. Dunaju		297	50	303	50
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	498	50	508	50
2% serbskie fr.	100	126	00	132	00
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	293	25	299	25
3% „ „ „ „ II. „ „	100	280	—	286	—
4% węg. Banku hipotecznego	100	249	—	255	—
kredytowe z r. 1858 złr.	100	503	75	513	75
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	37	50	41	50
Klary złr.	40	168	—	138	—
miasta Krakowa „	20	96	—	106	—
miasta Lubiany „	20	83	85	89	85
Palffy „	40	—	—	220	—
serbskie 10-frankowe „	10	29	—	33	—
tureckie państwowa fr.	400	248	00	251	—
austr. czerwonego krzyża złr.	10	71	50	77	50
węgier. „ „ „	5	48	50	52	50
włoskie „ „ lir.	25	59	—	61	—
węgierskie Joszif złr.	2	16	—	19	—
Rudolfa „	10	74	—	80	—
Salma „	40	235	—	265	—
Kwity premiowe (*Gewinnstscheine*)					
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis		68	50	74	50
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.		119	—	129	—
4% węgierskiego banku hipotecznego		49	—	55	—
Losów Bazylika		11	—	14	—
„ austr. czerwonego krzyża		18	—	21	—
„ węg. „ „		12	—	14	—
„ włoskich „ „		19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych		10	—	13	—
Waluty.					
Dukat cesarski		11	36	11	30
20-frankówka		19	01	19	05
Niemieckie banknoty za 100 marek		117	40	117	60
Włoskie banknoty za 100 lirów		94	50	94	65
Francuskie 100 frk.		94	90	95	15
10 funtów szterlingów		240	15	240	40
Ruble (za 100 rubli)		253	75	254	75
Kursa warszawskie. (ruble)					
4½% listy zastawne ziemskie		90	50	91	50
4% listy zastawne ziemskie		89	50	90	50
4½% listy zastawne miasta Warszawy		90	—	91	—
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864		470	—	472	—
„ „ II. em. z r. 1866		365	—	370	—
„ „ III. em. z r. 1889 (szlach.)		326	—	329	—
4½% listy wileńskie		91	—	92	—
4½% listy łódzkie		86	—	87	—

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.